Cena 10 hal.

Nr. 538. Kraków, Sobota 23. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3044.

Myśl głębsza.

Pomoc narodowa dla ofiar wojny w Polsce zaczyna wchodzić obecnie w nową fazę. Jest to na razie okres przygotowawczy, w którym dojrzewa i rozwija się myśl ulepszenia tego, co się dotychczas działo. Idzie mianowicie o projekt stałego opodatkowania się ogółu na cele narodowe, w pierwszym rzędzie na ofiary wojny.

Że myśl ta wypływa logicznie z obecnej sytuacyi i z rozwoju zdarzeń, świadczy równoczesne pojawienie się jej w dwóch dzielnicach Polski: w Wielkopolsce i w Galicyi. Niemal razem z apelem p. Władysława Grabskiego z Kurcewa, który w prasie poznańskiej wezwał do dobrowolnego opodatkowania się na dobroczynność narodową, zamieścił „Głos Narodu" analogiczne wezwanie X. Dra Caputy. Ale podczas gdy dzienniki wielkopolskie zajęły się gorliwie omawianiem projektu zaprowadzenia podatku narodowego, prasa galicyjska nie zabrała dotychczas głosu w tej ważnej kwestyi, która zasługuje na baczniejszą uwagę.

W debacie tej Wielkopolska przedsiębierze jak gdyby rachunek sumienia. Uznanie, jakie spotykało tę dzielnicę za jej braterską ofiarność, nie zakrywa jej uczucia rzeczywistości, tak okrutnej, iż trzeba jeszcze serdeczniejszego wysiłku, aby ją złagodzić. Półtora miliona marek, jakie złożono w tej dzielnicy, uważa „Dziennik Kujawski" za kwotę stosunkowo jeszcze dość szczupłą. Wojna — pisze między innemi — nie dotknęła Wielkopolski tak, jak innych dziedzin polskich. „Nauczmy się chociażby na czas potrzeb narodowych żyć ograniczenie i skromnie. Budżet naszych wydatków ustalmy jedynie na tle niezbędnych potrzeb, a oszczędzimy sumy wielkie, które oddać będziemy mogli tym, którzy nie mają chleba codziennego. Ale nie o dobrowolne chodzi nam ofiary. Nam potrzeba wyrobienia w sobie poczucia ofiarności zbiorowej obowiązkowej, jednolitemi wskazanej zasadami i metodami. Jako konieczność naturalna wysuwa się obowiązkowy podatek narodowy".

Plan taki przeprowadzić może jedynie jakaś silna organizacya, ciesząca się w społeczeństwie powagą i uznaniem. Za taką uważa „Dziennik Kujawski" Radę Narodową Poznańską i do niej zwraca się o ujęcie steru proponowanej akcyi.

Myśl ogólną stawia na gruncie praktycznym „Gazeta Grudz.", zastanawiając się już nad stopą podatkową, jaką należałoby przyjąć. Za normę uważa podatek dochodowy, składany na rzecz państwa. Pragnęłaby, aby każdy składał na cele narodowe kwotę tejsamej wysokości, jaką opłaca na cele państwowe. Jedynie poniżej 3000 marek dochodu rocznego płaconoby tylko 50 procent podatku państwowego do kasy narodowej. Obywatele ziemscy mogliby prócz 100 procent wspomnianych wyżej, składać jeszcze po 1 marce z morga ziemi, tak jak to uczynił p. Grabski z Kurcewa, dając dobry przykład. Kapitaliści, posiadający i znaczne dochody i wielki majątek w papierach, składaliby prócz 100 procent podatku dochodowego, jeszcze po 50 fenigów od 100 marek majątku. Tacy wreszcie, którzy mają znaczny majątek, lecz chwilowo nie ciągną zeń wielkich dochodów, mogliby ofiarować część majątku, tak jak to podniósł w swej potężnej odezwie ks. Z. Lubomirski. Pozostają wreszcie tacy, którzy podatku wogóle nie płacą, gdyż dochody ich nie podlegają najniższej skali podatkowej państwa". Tacy — kończy „Gazeta Grudziądzka" — nawet najuboższa służąca i robotnica winnny ze swych szczupłych dochodów pewną część ofiarować dla tych, którzy konają z głodu".

Cała energia Wielkopolan, którą w sprawach narodowych podziwialiśmy tyle razy, przebija się w tem wezwaniu. Ale myśl rzucona w dyskusyę zawsze urabia się, rozszerza i pogłębia. To też „Dziennik Kujawski" podniósł teraz, że obowiązkowy podatek na cele narodowe winien stać się instytucyą stałą. W organizacyi tkwi siła narodu. Skoro raz społeczeństwo zwiąże się w całość dla zasilania pracy narodowej potrzebnym kapitałem, powstanie organizacya, stanowiąca trwały nabytek i podstawę dalszych działań.

Z myśli praktycznej i doraźnej wydobywa się w ten sposób moment moralny i stały. Pomoc dla ofiar wojny ma przeobrazić się na przyszłość w stałą działalność, opartą na rodzaju skarbu narodowego. „Chciejmy tylko — kończy „Dziennik Kujawski" — zważyć, jaka za tą zdobyczą tkwi siła, siła, która nam umożliwiałaby spełniać zadania, o których stale marzymy, ale których dla braku funduszów i sił wykonać dotychczas nigdy nie mogliśmy. Wobec przyszłych pokoleń winni jesteśmy zdać rachunek szafowania energią narodową taki, by zaświadczyć mógł, że energii swej nie rozdrobiliśmy, lecz w chwili przełomowej, walnej i podstawowej imaliśmy się pracy, tworząc podstawę dla stałego, celowego i normalnego pokrywania swoich potrzeb narodowych. Z tej podstawy zaś, skoro ją raz przeprowadzimy, wyłoni się siłą rzeczy możność urzeczywistnienia zadań, które dziś albo odłogiem leżą, albo kuleją, dychawiczny, w stosunku do naszych potrzeb kulturalnych i społecznych wiodąc żywot. Nie wolno nam zatem z założonemi stać rękoma, skoro o zasadnicze chodzi zadanie".

Wielkopolska pragnie myśl tę wprowadzić w życie za pośrednictwem Rady Narodowej. Jaka instytucya byłaby powołaną u nas do tego samego działania? Sądzimy, że należałoby tę sprawę przedyskutować publicznie, wysłuchać projektów i szczegółowo ich szanse rozważyć. Kwestya jest bowiem doniosłą i ważną na dalszą metę. Obserwujemy dzisiaj piękny odruch uczucia narodowego: ofiarność na braci. Nie odruchami jednak musi kierować się życie narodu, jeśli ma iść do celu drogą najlepszą i najkrótszą — potrzebuje organizacyi w dziedzinie praktycznej i w dziedzinie moralnej. Ważną więc i doniosłą jest myśl obowiązkowego, stałego opodatkowania się na cele narodowe dzisiejsze i — jutrzejsze. Pod względem praktycznym przyniesie ona pieniądz, niezbędny na nasze cele, pod względem moralnym wzmocni w nas poczucie obowiązku, które jest kośćcem charakteru narodowego.

Wyższe szkoły w Warszawie.

Prace przygotowawcze do otwarcia uniwersytetu i politechniki w Warszawie są w pełnym toku. Prowadzi je sekcya szkół wyższych wydziału oświecenia publicznego. Sekcya dzieli się na komisyę: uniwersytecką i politechniczną, te zaś na podkomisye poszczególnych wydziałów. Na czele komisyi uniwersyteckiej stoi Dr Józef Brudziński, na czele komisyi politechnicznej — inż. Henryk Czopowski.

Prace przygotowawcze w komisyach są na ukończeniu: wydziały skompletowano, pozostaje jeszcze ustalenie listy kandydatów na wykładających. Co do kandydatów na rektorów i dziekanów uniwersytetu i politechniki sekcya szkół wyższych wydziału oświecenia wraz z komisyami: uniwersytecką i politechniczną wybrały w uniwersytecie: na rektora Dr medycyny Józefa Brudzińskiego, na dziekanów: wydziału prawnego p. Alfonsa Parczewskiego, filozoficznego p. Jana Kochanowskiego, matematyczno-przyrodniczego p. Jana Lewińskiego i lekarskiego prof. Dr Leona Kryńskiego. W politechnice: na rektora inż. Zygmunta Straszewicza, na dziekanów wydziałów: inżynieryjnego inż. Henryka Czopowskiego, architektonicznego archit. Józefa Dziekońskiego, chemicznego inż. Stanisława Patschkego. Na pełnem posiedzeniu wydziału oświecenia powyższe kandydatury zatwierdzono.

Wydział oświecenia oświadczył się w zasadzie za utworzeniem w uniwersytecie wydziału teologicznego, jednakże urzeczywistnienie tego projektu zależy od pozwolenia kuryi rzymskiej. Językiem wykładowym w uniwersytecie i politechnice będzie język polski. Tylko języki nowożytne będą wykładane we właściwych językach. Wykładający w obu wyższych uczelniach nie będą mieli na razie tytułu profesorów. Kandydatów na wykładających zatwierdzi władza niemiecka, która zawrze z nimi umowy bezpośrednio. Władza niemiecka ponosić również będzie wydatki na utrzymanie uniwersytetu i politechniki, czerpiąc fundusze na ten cel z podatków, ściąganych w kraju.

Ponadto otwarte być mają w dniach najbliższych wyższe kursa przemysłowo-rolnicze i wyższe kursa handlowe im. A. Zielińskiego. Rokowania z władzami w sprawie ich otwarcia są na ukończeniu.

Z ziem polskich.

Mińsk przeciw wychodźctwu.

Prezydent miasta Mińska, p. Chrzęstowski oraz prezes komisyi miejskiej, p. I. Witkiewicz, wydali odezwę, która w gorących słowach zachęca ludność do pozostania w mieście. Najważniejszy ustęp brzmi tak:

Wiadomo nam, że nie ziszczają się przeważnie nadzieje znalezienia pracy i zarobku w miejscach nowego zamieszkania wobec przepełnienia cesarstwa aż do Dalekiego Wschodu, i nieszczęśliwi ci wygnańcy, wyczerpawszy w obcym kraju przywiezione z sobą środki, cierpią boleśnie pod względem materyalnym z braku środków i pod względem moralnym z tęsknoty za krajem rodzinnym, żałując, że lekkomyślnie opuścili ojczyznę. Lecz żal ten przychodzi o tyle zapóźno, że powrócić niema możności. Nie wyjeżdżajcie więc, nie rozważywszy wszystkich szans znalezienia pracy i środków do życia na miejscu nowego zamieszkania — nie wyjeżdżajcie tem bardziej dla tego tylko, aby nie być w Mińsku, uczynicie bowiem przez to krzywdę i sobie i miastu rodzinnemu, a na nowem miejscu nie możecie liczyć na przyjazne przyjęcie przez ludność miejscową.

Zarówno zarząd miejski, jak i wybrane przez radę miejską komisye do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb miasta, wywołanych przez wojnę, przy współdziałaniu zarówno władz wojennych, jak i cywilnych, dążą usilnie do tego, ażeby zapewnić ludności zaspokojenie jej nieodzownych potrzeb, wierząc silnie w to, że zesłana nam przez los ciężka próba nie będzie długo trwała. Spokoju więc i rozwagi! Nie porzucajcie miasta rodzinnego, swoich gospodarstw i zajęć, swego majątku, zdobytego długoletnią pracą.

„Oświadczenie".

„Naprzód" donosi:

W kołach stojących na gruncie idei legionowej w Królestwie Polskiem, zbiera się obecnie podpisy pod „Oświadczeniem", wyrażającem pragnienia i dążenia narodu polskiego w chwili obecnej. Oświadczenie to zawiera następujące punkty: utworzenie Rady Narodowej dawnego zaboru rosyjskiego, jako przedstawicielstwa narodowych dążeń społeczeństwa, dążenie do rozszerzenia i dalszego rozwoju organizacyi Legionów, zapewnienie Legionom warunków normalnego rozwoju, porozumienie się Rady Narodowej z N. K. N.

Centralny Kmitet Robotniczy P. P. S. wydał odezwę, w której zwraca się z gorącem wezwaniem do wszystkich socyalistów polskich, aby energicznie poparli „Oświadczenie" i masowo złożyli swoje podpisy.

Biblioteka królewska w Warszawie.

Pisma warszawskie donoszą: Przeprowadzone z ramienia Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie badania pod kierunkiem artysty-rzeźbiarza p. Edwarda Wittiga, próby oczyszczenia z pobiały sali bibliotecznej króla Stanisława Augusta na Zamku królewskim przekonały, że sala ta należy do najpiękniejszych i najcenniejszych zabytków architektonicznych z epoki Stanisławowskiej. Sala biblioteczna, po wywiezieniu z niej przed stu laty książek do Astrachania, była ostatniemi czasy zajęta przez kozaków. Stan jej obecny wymaga najpilniejszej i pieczołowitej restauracyi, któraby doprowadziła ją do świetnego wyglądu pierwotnego, po należytem oczyszczeniu rzeźb z nieudolnej pobiały i usunięciu szpecących salę słupów drewnianych. Komitet Obywatelski przychylił się do wniosku sekcyi pracy, zamierzającej, po przeprowadzeniu formalności, wykonać roboty restauracyjne, które jednocześnie zatrudniłyby pewną liczbę pracowników rzeźbiarskich, obecnie pozbawionych zajęcia. Zarząd miejski w zasadzie uchwalił odrestaurować bibliotekę królewską.

Twierdze serbskie.

Małe królestwo serbskie znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że znaczna część jego granic ma silne naturalne ubezpieczenie, jakiem są np. rzeki Drina, Sawa i Dunaj. Mniej naturalnych przeszkód przedstawia granica od strony Bułgaryi, tamtą też stronę miano głównie na oku przy wznoszeniu obwarowań sztucznych.

Punkt ich ogniskowy stanowi wielki obwarowany obóz w środku kraju: Nisz. Drogę prowadzącą wzdłuż granicy bułgarskiej z Widynia zamyka Zajecar, a linię z Sofii — Pirot. Doliny Morawy bronią od strony Turcyi obwarowania we Vranje i fortyfikowany arsenał w Kragujewacu.

W szczególności posiada Serbia następujące umocnione punkty: 1) Przyczółek mostowy w Zajecarze nad rzeką Timok, zamykający linię kolejową z Negotinu w dolinie Timoku do Kniazewca i Niszu, a zarazem drogi wiodące przez Paracin do doliny Morawy. 2) Przyczółek mostowy w Pirone nad Niszawą, zamykający główną linię operacyjną Bułgaryi, kolej i szosy, z Sofii poprowadzone na Carybrod. 3) Przyczółek mostowy i obwarowany obóz w Niszu nad Niszawą. Ten zamyka komunikacyę od strony Niszawy i doliny Morawy, a nadto jest ważnym punktem węzłowym kolejowym. 4) Przyczółek mostowy w Bela Palanka nad Niszawą, między Niszem a Pirotem. Tworzy on „umocowaną linię" na długości 60 klm., umożliwiającą obronę przeciwko znaczniejszym nawet siłom od północy, jak od południa. 5) Umocowane miejsce Vranje zamyka w dolinie Morawy drogę kolejową szosą z Kumanowa. 6) Umocowane miejsce Kragujewac służy do ochrony arsenału i ubezpieczenia węzła komunikacyjnego pięciu dróg i jednej linii kolejowej. 7) Fotryfikacye Belgradu i Semendryi, jakoteż drobniejsze obwarowania na południowym brzegu Sawy i Dunaju miały uniemożliwić przejście przez te rzeki.

Spółka dla popierania przemysłu.

„Dziennik Berliński" przynosi dłuższe wyjaśnienia w sprawie założonej Spółki dla popierania przemysłu w Poznaniu, które za nim powtarzamy.

„Spółka dla popierania przemysłu, towarzystwo z ograniczoną poręką", pod taką firmą zawiązała się w Poznaniu organizacya mająca na celu popieranie wszelkich zdrowych usiłowań dążących do uprzemysłowienia kraju, względnie popierania istniejących już przedsiębiorstw potrzebujących dla swego rozwoju odpowiednich kapitałów.

Nowa ta, tak bardzo w naszych warunkach potrzebna organizacya wzięła sobie wzór działalność założonego w roku 1828 w Warszawie Banku Polskiego z funduszem 30 milionów złp., który podczas swego 60 letniego istnienia ufundował szereg wielkich przedsiębiorstw polskich w Królestwie Polskiem, które do dziś istnieją i rozrosły się do ogromnych rozmiarów.

Naturalnie nasze warunki nie pozwalają zebrać na te cele tak olbrzymiego kapitału, ale i w mniejszych rozmiarach, ze znacznie skromniejszemi kapitałami można już bardzo wiele osiągnąć przy rozsądnej, fachowej dyspozycyi i nadzorze. Ma to być — jak zaznacza p. dr Józef Englich, jeden z członków zarządu nowo zawiązanej spółki, w referacie wygłoszonym na pierwszem posiedzeniu Rady Nadzorczej nowej spółki w dniu 2 września br. — „środowisko, które starać się będzie o środki dla fabryk i

Z podróży po Francyi.

Duński dziennikarz Andrzej Winding odbył niedawno podróż po Francyi, a wrażenia swoje ogłasza obecnie w „Verdens Gang".

Lato już przeszło. Wyciągam się w hamaku rozpiętym między dwoma drzewami oliwnemi i patrzę w Nizzy na morze, myśląc o tem, że powinienem każdy dzień wykorzystać, zanim wrócę do mojej teraz już zimnej ojczyzny. Ale oto pewnego dnia doręczono mi telegram francuskiego misteryum spraw zewnętrznych, zawierający pozwolenie na zwiedzenie francuskich fabryk broni. Przez całe lato tyle się naczytałem w dziennikach francuskich nawoływań: „Więcej amunicyi", „Więcej dział" itd., że naprawdę ciekawy byłem dowiedzieć się, jak wygląda w rzeczywistości ta druga linia bojowa równie ważna, jak pierwsza, gdzie się stoi oko w oko przed nieprzyjacielem.

Pociąg pospieszny unosi mnie z Nizzy do Paryża. Linia kolejowa P. L. M. (Paryż—Lyon—Morze Śródziemne), jest wprawdzie przedsiębiorstwem prywatnem, od wybuchu wojny objął ją jednak rząd, jako nader ważną linię etapową dla żołnierzy, rannych i jeńców. Kolej ta przewoziła żołnierzy z Lanquedoc, Auvergne, Sabaudyi i Burgundyi, ale także Senegalczyków i Turkosów z Afryki, Indów i Australczyków, a potem jeńców, tych ostatnich do zabójczych obszarów Dahomeju. W swoim czasie widziałem już raz wojenny ruch na tej linii, kiedyto jej pociągi zwoziły tysiące tysięcy małych handlarzy wina, figurini i innych włoskich obieżyświatów, których rozkaz króla włoskiego powoływał do wojny w Trypolisie i wmawiał w nich, że odnowią tradycyę dawnych legionów Cezara.

Na małej stacyi węzłowej między Lyonem a Dijon, czekam i przyglądam się długim pociągom idącym z południa ku Paryżowi. Jedne wiozą amunicyę z Creusot, inne zboże, oliwę i wino z okolic nadmorskich, a jeszcze inne węgle, bydło i wszelkie dalsze zasoby, które wojna pochłania. W wozie restauracyjnym pełno oficerów francuskich i angielskich, którzy wracają z urlopu. W pociągach wogóle dużo żołnierzy, którzy zwolnieni do robot przy żniwie obecnie do obozu wracają. Pociągi idące z północy przewożą natomiast przeważnie robotników, przeznaczonych do fabryk amunicyi. Pewien kapitan mówił mi, że niemal z każdej kompanii na froncie wycofano ludzi fachowo wyszkolonych lub też nadających się do tych fabryk. W ten sposób linia P. L. M. jest tą aortą odżywiającą francuski organizm państwowy; ona codziennie doprowadza armii nową krew odżywczą i codziennie odprowadza to, co wojna zużyła.

Zasada nie pozwala dobremu dziennikarzowi pisać o tem, co widzieć można tylko z pociągu będącego w ruchu. Wolno mu jednak podróż przerywać, tu i tam się zatrzymać i „materyał" zbierać. Tak też zrobiłem.

W Cannes byłem świadkiem niezwykłego pożegnania. Jakiś pan w angielskim uniformie kahki różowy i pełniutki zjawił się na dworcu kolejowym w towarzystwie swoich francuskich gospodarzy, u których zapewne bawił na wypoczynku, a poczcia francuska rodzina wystąpiła obecnie przy pożegnaniu ze wszystkiemi swemi córuchnami, wśród których były przedstawicielki wszystkich wieków, nie, przepraszam, wszelkiej liczby wiosen. Gdy pociąg zajechał poczęła się ta cała grupa ludzi ściskać i całować i to na kilka zawodów. Później obwieszono grubiutkiego Anglika kwiatami, a on śląc całusy wsiadł do swego przedziału, otworzył okno, wyjął olbrzymich rozmiarów chustkę do nosa i począł nią z powagą robić wiatr na dworcu. Gdy pociąg ruszył, zrobił się zgiełk, jakby gdyby całe Cannes wołało: „au revoir, au revoir".

W Les Arcs wsiadł młody smukły oficer, wykrygowany i wypomadowany, w nowym niebieskawym mundurze, prosto z igły. Jego matka i jego narzeczona odprowadziły go z Draguignan i zajęły miejsce obok niego, aby mu towarzyszyć dalej do Toulonu. Młoda panienka, ta gorącemi oczami wpijała się w młodego oficera, ściskała jego ręce i widocznie bardzo wzruszona kilka razy go całowała. Matka, jakaś zapewne zdrowa i spokojna natura dziedziczki na jednej wiosce, spokojnie siedziała obok, z wyrazem zadumy i rezygnacyi. Od czasu do czasu łza stanęła jej w oku i sącząc brózdę wśród pudru na jej twarzy, spadała na policzki, na brodę i wreszcie na poduszkę siedzenia. Młody oficerek był także w poważnym nastroju. Kto patrzył na tych ludzi, czuł, że się już więcej nie zobaczą, a obie panie wysiadłszy w Tulonie odeszły z płaczem. Młody oficer wypadł jeszcze za niemi z pociągu i jeszcze raz obie uścisnął. A gdy potem usiadł naprzeciw mnie, widziałem, że gwałt sobie zadaje, aby także nie płakać.

Jakże inaczej wypadła scena pożegnania Anglika w Cannes.

Podróż przerwałem znowu w Marsylii. Tutaj dworzec dosłownie czernił się od ludzi, gdyż właśnie nadszedł pułk Senegalczyków i rozlał się wnet zarówno po dworcu kolejowym, jak i po przyległych ulicach. Ci murzyni czuli się tutaj jakby panami u siebie, co zwłaszcza niedwuznacznie okazywali kobietom.

Z dworca wybrałem się do portu i tam widziałem w promieniach zachodzącego słońca kołyszący się wielki statek przewozowy, wypełniony żołnierzami wszelkiego rodzaju broni, a mającymi odejść na Gallipoli. Ponieważ zaś bez przerwy mniejsze i większe statki wchodziły i wychodziły z portu, panował tam nieopisany zamęt, głosów, barw skóry, zapachów, gwizdu itd., wśród którego jedynie obecni na molo Anglicy stali spokojnie, jak gdyby tego wszystkiego nie było i jak gdyby ich to wszystko nie obchodziło z wyjątkiem jednym tym, że grupami towarzyszyli staremu mandoliniście, który już otoczony grupą Indów jakąś przeciągłą pieśń zawodził.

Następnego dnia wyjechałem podążając przez Prowancyę ku północy.

Po drodze mijam winnice, które już pożółkły lub poczerwieniały, jedne od chłodów nocnych, a inne od zarazy, mijam zamek w Tarascon, jego poczerniałe mury, w których oddawna mieści się zakład karny. Obecnie wypełnił się on kilkoma tuzinami prowansalskich chłopów, oczekujących wyroków za utrzymywanie niedozwolonego handlu winem z Niemcami. Nikt jednak nie spyta, co ma zrobić ze swoim winem, swoją oliwą i swojem zbożem prowansalski chłopek tem bardziej, że obowiązkiem jego jest równocześnie podpisać pożyczkę państwową.

Zamek Papieży w Avignonie stoi opustoszały. Jeszcze na wiosnę użyto go na kasarnię dla Turkosów i Senegalczyków, którzy w zimie nie mogli znieść tutejszego ostrego klimatu. Marzli oni w swoich perkalach czerwonych, jak myszy. Zamek papiezki w Avignonie przedstawił się oczom moim bardzo smutno; piękną jest natomiast cała okolica nad rzeką, pełna życia i ruchu i gwarna od głosów dzieci, które jak zawsze po inne czasy gromadkami gonią się po starym moście.

Tutaj spotkałem pewnego starszego człowieczka o zwietrzałej twarzy, pełnej tajemnic. Zaczął od tego, że wyciągnął i okazał mi zatłuszczony papierek niemiecką przepustkę z Würzburga, gdzie po wybuchu wojny przez jakiś czas był internowany. Na Niemców nie narzekał, biadał tylko, że nie umieją gotować, i że mu przez cały czas internowania nic nie smakowało. „Niemcy nie mają do nas Francuzów wcale złości, ale za to Anglików okropnie nie lubią. W końcu uwolnili mnie i odesłali do domu". Mój nowy towarzysz podróżował jak wszyscy uchodźcy za biletem bezpłatnym trzeciej klasy. Ponieważ jednak pociągi z trzecią klasą zbyt powolnie jeżdżą, przeto mój podróżny co jakiś czas przerywał sobie podróż, używając czasu wolnego na zwiedzenie ojczystej ziemi, której dotąd nie znał. Przychodziło mu tem łatwiej, że jak każdy uchodźca tutejszy za okazaniem swoich papierów otrzymywał gdzie mu wypadło jednego franka 25 centimów, a obojętne mu było, czy zużyje je w Marsylii, Avignon, czy Paryżu, zupełnie taksamo jak obojętnem było kasie państwowej francuskiej, czy wsparcie ustawowe wypłaci uchodźcy swemu w tem, czy owem mieście. Z tego powodu nie uważał też mój towarzysz tej wojny za jakieś nieszczęście, gdyż dostarczyła mu możności zwiedzenia wiele nieznanych miejsc, napatrzenia się na ruch wojenny, przyczem niejednokrotnie wieściami o zwycięstwie się nacieszył, a gdy było potrzeba i popłakał. Wyczułem jednak, że go przecież coś ciągle trapi, jakaś myśl, której się pozbyć nie może. I oto dowiedziałem się, że niczego mu tak nie żal, jak lasu Argońskiego, który jak twierdził, wojna zapewne z korzeniami wyniszczy.

Zaciekawił mnie ten człowiek, z Argońskiego lasu, który zapewne wszystko tam stracił, który żył z rządowego wsparcia, a prócz nędznego ubrania, laski i małego zawiniątka niczego nie miał, a który nad niczem tak nie bolał, jak nad lasem Argońskim. (Prager Tageblatt).

przedsiębiorstw, w kraju niezbędnych, a mających dobre widoki rozwoju."

W działalności swej zamierza się spółka oprzeć na istniejących organizacyach przemysłowych i te do wspólnej pracy pociągnąć. Wchodziła by tutaj w rachubę mianowicie Spółka Związku fabrykantów założona przed 5 laty przez śp. ks. Patrona Wawrzyniaka.

Związek Fabrykantów polskich na Rzeszę niemiecką jest idealnem wprost środowiskiem, które może być i jest też faktycznie najlepiej poinformowane o stanie przemysłu polskiego w naszym zaborze i możliwościach jego rozwoju.

Nowo zorganizowana Spółka dla popierania przemysłu zamierza korzystać z doświadczeń i opinii zorganizowanych tam sił fachowych, i udzielać kredytu tam, gdzie potrzeba. Jedna instytucya ma uzupełnić drugą. Spółka Związku Fabrykantów ma służyć swemi radami fachowemi, a Spółka dla popierania przemysłu ma dawać kapitały.

Lecz bynajmniej nie ma być nowa spółka towarzystwem dobroczynnem. Przeciwnie, jest to spółka obliczona na zyski w formie dywident z włożonych do niej kapitałów.

Sposób, w jaki Spółka dla popierania przemysłu zamyśla finansować przedsiębiorstwa fabryczne, krajowe, może byc rozmaity. W zasadzie zamyśla nowa Spółka:

a) przyjmować udziały, powstających lub istniejących towarzystw akcyjnych lub spółek,
b) udzielać pożyczek zapewnionych hipotekami lub porękami,
c) udzielać pożyczek wekslowych.

Pozatem Spółka kierować się będzie zasadą, że kierownicy odnośnych przedsiębiorstw przejmują zawsze główne ryzyko, umieszczając w interesie cały swój majątek.

Wszelkie transakcye będą poprzednio zbadane przez Spółkę Związku Fabrykantów, której opinia czy ekspertyza będzie dla Spółki popierania przemysłu miarodajną.

Udziały zakupywać i pożyczek udzielać będzie nowa spółka jedynie tam, gdzie warunki przedsiębiorstwa zostały zbadane i jako korzystne uznane.

W wypadkach, gdzie mimo najlepszych widoków przedsiębiorstwo nie może egzystować, szukać będzie Spółka odpowiednich ludzi do przejęcia tegoż.

Biorąc sobie za zasadę konieczność najczęstszego obrotu kapitału, starać się będzie Spółka udziały przedsiębiorstw przemysłowych, przejęte przez się, jak najrychlej lokować u takich osób, które dla swego kapitału szukają lokaty w przedsiębiorstwach fabrycznych.

Spółka dla popierania przemysłu ma tedy być czemś w rodzaju giełdy dla swojskich walorów fabrycznych.

Gdzie zaś będzie udzielała pożyczek, tam starać się będzie Spółka także o dalszych nabywców tychże.

„Przemysłowcy i fabrykanci potrzebujący kredytu — pisze p. Englich w swym referacie, ujętym w drukowaną broszurę — mogą się śmiało i bez fałszywego wstydu zgłaszać u nas z umotywowanemi wnioskami. Wnioski te zbada się sumiennie i uwzględni w miarę zapotrzebowania i środków do dyspozycyi nam stojących. Rzetelny przemysłowiec znajdzie u nas radę i pomoc. Nie pomoc w formie jałmużny, lecz opartą na zasadzie wspólnej pracy i wymaganych przez nas gwarancyi.

Dających zaś pieniądze dla przemysłu uchronimy w pierwszym rzędzie przed wyzyskiem przez niesumiennych lub niedowarzonych rycerzy przemysłu; w drugim rzędzie zapewnimy każdy grosz na cele przemysłu idący, wychodząc z założenia, że ten pieniądz tylko dobrze użytym został w przemyśle, który nie ginie, lecz pracuje i zyski przynosi."

Udział w Spółce wynosi najmniej 1000 mk., ma ona swą siedzibę w Poznaniu, a kapitał zakładowy wynosić ma na razie 400.000 mk.

Do pierwszej Rady Nadzorczej na przeciąg najbliższych trzech lat wybrani zostali następujący pp.: 1) właściciel dóbr rycerskich Dr Tadeusz Szułdrzyński z Bolechowa, 2) właściciel dóbr rycerskich Leon Żółtowski z Niechanowa, 3) właściciel fabryki Stefan Grabski z Kruszwicy, 4) właściciel fabryki Kazimierz Kużaj z Poznania, 5) właściciel fabryki Jan Leitgeber z Poznania, 6) właściciel dóbr rycerskich Aleksander hr. Szembek z Siemianic.

Do zarządu Spółki wybrano na czas do 31 grudnia 1917 r. pp.: 1) właściciela dóbr Adolfa hr. Bnińskiego z Gułtów, 2) dyrektora banku dra Józefa Englicha z Poznania i 3) dyrektora fabryki Seweryna Samulskiego z Poznania.

Cele, jakie sobie nowa spółka zakreśliła, są bardzo piękne i przeprowadzenie ich może się przyczynić niepomiernie do rozwinięcia swojskiego przemysłu, znajdującego się w naszym zaborze zaledwie w powijakach wskutek braku odpowiedniego kapitału, albo niefortunnych prób osób nie znających terenu, na którym dana gałąź przemysłu mogłaby się rozwijać. Sposób, w jaki Spółka cel swój osięgnąć zamierza, oparty na czysto kupieckich, prawie, że spekulacyjnych podstawach, procentując włożone w nią kapitały, jest jedynym, aby pozyskać, zwabić i zgromadzić w większej ilości tak potrzebne do tego fundusze, lokując je produktywnie z większą korzyścią dla społeczeństwa i dla jednostek w przedsiębiorstwach fabrycznych rzetelnie i uczciwie prowadzonych, dających większe zyski, niż procenta od depozytów w bankach. Z drugiej strony stworzy ona nowe warsztaty pracy i źródła zarobku dla wielkich rzesz naszego ludu, który dotychczas za chlebem wychodzić musiał z kraju w świat daleki.

Nowej tej placówce życzyć należy, aby owoce jej pracy były jak najobfitsze.

Wyroki za zdradę.

„Gazeta Lwowska" zamieszcza wyroki sądów wojennych na zdrajców wojennych w Galicyi wschodniej:

Onufry Olchowy, rodem z Dzikowa Nowego, pow. Cieszanów, zamieszkały w Szczercu, urodzony w r. 1866, religii grecko-katolickiej, woźny c. k. urzędu podatkowego, został prawomocnym wyrokiem sądu c. i k. komendy etapowej 2 armii z dnia 15. lipca 1915 uznany winnym zbrodni przeciw sile wojennej państwa, przez to popełnionej, że w styczniu 1915 r. w Szczercu wydał rozkaz, aby ukrywający się żołnierz austryacki nazwiskiem Kosak zgłosił się u komendanta rosyjskiego, wskutek czego dopuścił się w czasie wojny działania, aby cesarskiej austryackiej sile wojennej wyrządzić szkodę, zaś nieprzyjacielowi przysporzyć korzyści.

Za czyn ten zasądzono Onufrego Olchowego **na karę śmierci przez powieszenie,** którą dnia 15. lipca 1915 o godz. 6 min. 30 wieczorem wykonano.

Andriasch Oleksiuk, urodzony w Waslaoutz, pow. Czerniowce, w r. 1860, gr.-oryent., został prawomocnym wyrokiem c. i k. sądu polowego grupy podpułkownika Paapa, z dnia 1. maja 1915, uznany winnym zbrodni z § 327 u. k. wojsk., przez to popełnionej, że w jesieni 1914 roku zdradził nieprzyjacielowi obecność pospolitaków Stefana Kodziana i Onufrego Dmetriuka, wskutek czego zostali oni jako jeńcy uprowadzeni. Przez czynność tę dopuścił się działania, wskutek którego cesarska austryacka siła wojenna poniosła szkodę, zaś nieprzyjaciel odniósł korzyść.

Za to zasądzono go **na karę ciężkiego więzienia przez lat 20.**

Dymitr Tołoczka, rodem z Sadagóry, lat 60, zamieszkały w Rohoznie, został prawomocnym wyrokiem c. i k. sądu polowego grupy podpułkownika Paapa z dnia 6. sierpnia 1915 r. uznany winnym zbrodni z § 327 u. k. wojsk., przez to popełnionej, że dnia 13. maja 1915 r., gdy żołnierze austryaccy cofnęli się w kierunku Czerniowiec, wskazał patroli kozackiej ręką drogę do Czerniowiec i powiedział jej: „Idźcie, idźcie szybko, jest wielu żołnierzy austryackich", że tedy w czasie wojny w porozumieniu z nieprzyjacielem w ten sposób działał, aby przez to wyrządzić ces. austryackiej sile wojennej szkodę.

Za to zasądzono go **na karę ciężkiego więzienia przez lat 10,** obostrzonego postem i twardem łożem w dnu 13. maja każdego roku kary.

Józef Rosiniecki, urodzony dnia 19. marca 1848 r. w Oberscheroutz, pow. Czerniowce, kołodziej, został prawomocnym wyrokiem c. i k. sądu polowego grupy podpułkownika Paapa, z dn. 7. lipca 1915 uznany winnym zbrodni z § 327 u. k. wojskowej, przez to popełnionej że około połowy maja 1915 roku w Unterscherautz wskazał nieprzyjacielskiemu oddziałowi kierunek, w którym nasze wojska się cofnęły.

Za to zasądzono go **na karę ciężkiego więzienia przez 15 lat,** obostrzonego 2 razy postem co miesiąca, twardem łożem w dniach postu, 14-dniowem zatrzymaniem w celi odosobnionej z początkiem 1, 3, 5, 7, 9 i 11 miesiąca w każdym roku kary i odosobnionem zamknięciem w ciemnej celi w dniu 13. maja każdego roku kary.

Na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 9. czerwca 1915 roku, dotyczącego konfiskaty majątków zdrajców, prokuratorya państwa zarządziła zajęcie majątku ruchomego i nieruchomego wszystkich zasądzonych.

Grosz na Warszawę

W zgodnym akordzie dusz, którym odpowiedziała Galicya na wołanie Królestwa, brakowało jednego tonu. Tonu podstawowego. Nie odezwał się jeszcze chłop polski. Płynęły jego grosze do wspólnego strumienia, ale sporadycznie. A jednak uświadomienie narodowe ludu, nad którem pracowaliśmy tutaj przez pół wieku, musi znaleść i znajdzie niezawodnie wyraz w akcie miłości bratniej, jakim jest ofiarność na głodną Warszawę. Dzisiaj jesteśmy już tego pewni, gdyż akcyę ujęły ręce najbardziej powołane. W „Piaście", tygodniku stronnictwa ludowego znajdujemy odezwę treści następującej:

Ile razy nawiedziło Galicyę jakieś nieszczęście, zawsze Warszawa spieszyła z wydatną pomocą. Ilekroć razy zwrócono się do Warszawy z apelem o fundusze na cele narodowe czy oświatowe dla Galicyi, Warszawa hojną dłonią sypała grosz. Wypadki wojenne sprawiły, że ta Warszawa, tak czuła na wszelkie potrzeby naszego kraju, tak czuła na potrzeby ludu polskiego w Galicyi, sama znalazła się w nędzy. Na ulicach Warszawy ludzie umierają z głodu. Brakło pracy, brakło środków żywności; zamożni ludzie stali się nędzarzami, a biedacy wydani zostali na łup głodu.

Wobec tego położenia Warszawy, lud polski w Galicyi nie może pozostać biernym.

Wiemy wszyscy, że ludność wiejska w naszym kraju została przez wojnę zniszczona. Wiemy, że ta ludność dzisiaj niejednokrotnie żyć musi pod gołem niebem, albo w piwnicach, lub w okopach strzeleckich, pozostałych z czasu, gdy przez wsie przewalała się fala wojny. Jednakowoż wiemy i to, że nie we wszystkich powiatach nieszczęście jest jednakie, że są okolice, przez wojnę nie tak ogromnie dotknięte, że mimo wszystko, znajdujemy się w lepszem położeniu, niż nasi bracia w Królestwie, które było widownią walk najkrwawszych i najstraszniejszych w obecnej wojnie. I dlatego zwracamy się do Was, Bracia i Siostry, z gorącą prośbą: Okażcie, że umiecie być wdzięczni za wszystko, co Warszawa w czasach pokoju dla naszego kraju zrobiła, okażcie, że jesteśmy jednym narodem, że tak my, Galicyanie, jak i Królewiacy, jesteśmy wszyscy synami jednej matki Ojczyzny, zadokumentujcie przed całym światem tę jedność duchową narodu i, choć sami biedni i nieszczęściem wojny zniszczeni, złóżcie ofiarny grosz na pomoc dla Warszawy.

W miastach naszych rozpoczęto już składki na pomoc dla Warszawy. Składki płyną ciągle i znaczne. Inteligencya, mieszczaństwo, robotnicy, składają grosz do grosza, ożywieni tą jedną myślą, że spełniają w ten sposób obowiązek narodowy. Wśród składkujących nie powinno braknąć polskiego ludu. Tam, w Warszawie, wiedzą doskonale, ile lud polski w tej wojnie ucierpiał, wiedzą, że my tu dzisiaj jesteśmy biedacy, ale też tem gorętszem sercem przyjmą wdowi grosz ludu polskiego, na ratunek Warszawie posłany.

Przy dobrej woli dużo się da zrobić. Niechby w każdej wsi jeden człowiek zajął się tą sprawą, a zbierze z pewnością parę koron. Nie chodzi o wiele. Niech każdy da to, na co go stać, pamiętając o tem, że nawet groszowe składki urosną w tysiące, gdy nie będzie na wsi nikogo, ktoby grosza na ten cel żałował.

Zwracamy się tedy do Was, Bracia ludowcy i Siostry czytelniczki z gorącą prośbą, byście we wsiach zorganizowali składki na pomoc dla Warszawy. Najlepiej byłoby, gdyby w każdej wsi jeden z Czytelników lub jedna z Czytelniczek zajęli się zebraniem składek, poświęcili parę godzin czasu, poszli od domu do domu i zebrali, ile kto da, a potem razem przesłali do redakcyi „Piasta" z wykazem, ile kto złożył. Wszystkie nazwiska ofiarodawców według gmin zamieścimy w „Piaście".

Bracia Włościanie! Postarajcie się, byśmy niezadługo mogli posłać Warszawie kwotę, na jaką nas stać będzie. Gdyby każdy z naszych Czytelników zebrał w kole swoich znajomych tylko jedną koronę, to zebrałaby się kwota 29.500 koron! — A więc do pracy Bracia i Siostry! Niech tam Bracia nasi, uciśnięci nędzą, uczują, że sercem jesteśmy z nimi i że im zginąć nie damy!

Na zaczątek Redakcya „Piasta" składa na ten cel 50 koron.

Szlachetny apel „Piasta" — który składa znów dowód, jak głęboko ujmuje misyę gazetki ludowej — trafi niezawodnie do serc czytelników, którzy nawiązali z nim stosunek wsparty na głębokiem zaufaniu. Życzymy tej akcyi jak najszerszego powodzenia, aby przyniosła jak największą korzyść materyalną dla nieszczęśliwych braci, a moralną — dla nas. Niech nie zbraknie rąk chłopskich w łańcuchu, którym splotły się nasze dłonie. Królestwo dowie się, że wieś galicyjska, chociaż przeorały ją kule i rydle pionierskie, znajdzie w swych wyniszczonych chałupach grosz jeden i drugi, aby rzucić go w skarbonę dla jeszcze biedniejszych.

Po mieście — wieś. I wieś razem z miastem, zjednoczona w myśli i w czynie.

Trzydziesty siódmy tysiąc składek.

Radca Dworu Roman Sas Doliński 20 kor., A. K. 200 kor. Jerzy Uznański 100 kor., A. Dziedzicki z Klimontowa 230 kor.. Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu 200 kor., Marya Olszewska nieprzyjęty procent od p. W. A. 60 kor., Spółka chrześc. drobnych kupców 20 kor., X. Antoni Kudasik 20 kor., X. Maciej Warmuz 50 kor., Zosia Maniakówna z Tarnowa ucz. IV. kl. 5 kor., Anna Ryś i Wiktorya Kapinos z Wadowic dol. pogodzone w urzędzie parafialnym w Apolinarach, zamiast na skargę 12 kor., Anna Strycharz z Wampierzowa jako karne złożone w sądzie parafialnym 20 kor, X. Ignacy Łonicki 20 kor, X. Józef Nowak z Krzywaczki, od siebie 50 kor., imieniem parafii Krzywaczka 60 kor., imieniem Kółka rolniczego w Krzywaczce 25 kor., i imieniem Spółki mleczarskiej w Krzywaczce 25 kor.. X. Jan Ziemiański 10 kor.. A. Słup[illegible] z [illegible] (wyłącznie dla Polaków) 20 kor, X. Michał Nowakiewicz 10 kor., X. A. Wilczkiewicz z Bochni 25 kor., X. Rajmund Knendich 20 kor., Gertruda Mann 10 kor., Lalusia Groblewska swoje oszczędności 4 kor., X. Stanisław Hanusiak 25 kor., Rodzina Majerskich z Przemyśla 6 kor.. X. Krysakowski 20 kor., Aleksandra Zenneggowa 20 kor., E. K. Brzozów 10 kor., X. Józef Borczyk 10 kor, Jakób Borczyk 8 kor, Adam Froń 2 kor., X. Klemens Dubiel 5 kor., Agata Ciskówna nauczycielka 20 kor., Karol Bathelt 12 kor, H. M. P. F. K. Ch. 20 koron.

Razem	. .	*1.374 K h*
Do dnia wczorajszego	. .	*34.693 „ 47 „*
Ogółem	. .	**36 067 K 47 h**

JESIEŃ.

Już jesień liściem targa,
Już wyostrzyła kosy,
W przestworzu dźwoni skarga
Pobladłe giną kłosy,

Drzew liściem wichr pomiata
W bezkresne niesie dale,
Het, gdzieś na krańce świata
I w skalne Tatrów hale.

A wszędzie gdzie jesienny,
Szkarłatny liść zagości,
Tam krwawy ślad wojenny,
Bieleją zmarłych kości.

Po pustem polu niesie
Wichr skargę swą tułaczą,
A w ciemnym, czarnym lesie
Żałobne drzewa płaczą —

Nad ziemią, co spowita
W bolesne krwi szkarłaty,
Tysiącem bruzd poryta,
W trzy podzielona szmaty,

Wstrząsana bólu dreszczem,
Żelazem dział zorana.....
Drzew liście sypią deszczem,
By znikła wojny rana.

Zasłały szańce wrogie
I czeluść rowów pustą,
I domostw zgliszcza mnogie
Przykryły barwną chustą.

Lecz choć wciąż wyżej, wyżej
Jesienny liść się ściele,
Wciąż sterczą mogił krzyże,
A krzyżów tych tak wiele.

A krzyżów tych tysiące
Nie starczy liścia na nie,
Więc liście szepczą drżące:
„Co z krzyżów tych powstanie?"

Vis.

Od Wydawnictwa.

Przy sposobności odnawiania prenumeraty zwracamy naszym Czytelnikom prowincyonalnym uwagę na możność zamawiania „Głosu Narodu z dwuazową przesyłką pocztową ziennie.

Najnowsze informacye, które dziennik asz stara się podawać jak najszybciej, będą dochodziły Czytelnika w ten sposób półdniowem prawie przyspieszeniem, co posiada szczególną wagę ze względu na urzędowe doniesienia wojenne, znajdujące się właśnie w wydaniu porannem.

Wydanie to uległo przy tem znacznemu powiększeniu, jak tego wymaga chwila, przynosząca nawał interesującego materyału. To również odgrywa ważną rolę przy zamawianiu przesyłki dwurazowej.

Wydawnictwo „Głosu Narodu".

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Teodora. — Jutro w niedzielę św. Feliksa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 15 zachód przypada o godz. 4 min. 31; długość dnia godz. 10 min. 16.

Pogoda: Dnia 22 października termometr doszedł od — 0·9 do + 6·9 C. — barometr wahał się.

Dnia 23 października o godzinie 7 rano stan barometru 747·9 mm. termometru + 1·1 C. — wiatr północno-wschodni.

Kraków, 22. października 1915.

Piękny jesienny dzień, blask słońca złocił szpalery plantacyjnych drzew, zastępując utraconą krase opadłych liści. Znikło lustro sadzawki, na którem pławiły się w słońcu długoszyje łabędzie i stale towarzyszące im roje dziatwy, podziwiające białopióre łodzie podwodne. Usunięto je do zimowych schronisk, znajdujących się w zabudowaniach miejskiego ogrodnictwa, tam, gdzie od dłuższego czasu wre także podziemna robota intryg, które za kilka dni omawiane będą w sądzie karnym, a rzucające smutne światło na tło przykrych stosunków, jakie zagnieździły się od dłuższego czasu w tym dziale gospodarki miejskiej. Wymiana mózgów stała się modną, jak widzimy nietylko w polityce ale nawet w ściśle zawodowych działach gospodarki. Stosowano to hasło do ludzi posiwiałych w służbie, którzy poza powierzonymi im obowiązkami nie zajmywali się arkanami polityki, kochali swój zawód, oddając mu dziesiątki lat zasłużonej pracy. Tak było w gazowni miejskiej, gdzie przez najrozmaitsze knowania ustąpić musiał jej długoletni kierownik, a udana taktyka walki przeniosła się później do miejskiego ogrodnictwa. Kim jest dla naszego ogrodnictwa p. Bolesław Malecki, wie cała generacya, patrząca na mrówczą pracę tego ogrodnika-artysty, autora wielu prac pożytecznych, znanego poza granicami kraju hodowcy róż. Każdy motyw kwietnikowy i parkowy, każdy klomb i zdobny zakątek Plant, czarujący swą pięknością przechodnia, jest dziełem rąk tego artysty, który rzucał nam hojnie dystynkcyę barw, dostosowaną do otoczenia starych murów, ozdobionych wieńcem plant. Nie widział i nie widzi nic poza warsztatem swym, plantami i parkami miejskiemi, nic go nie obchodziły wybory, które jednak tam skąd wychodzą rozkazy, znaczyły więcej, jak spełniane sumiennie obowiązki. Rozpoczęła się podjazdowa walka, wnosząca rozprzężenie wśród personalu podwładnego, niekarność znajdująca tam uznanie, gdzie jak najostrzej przestrzegać jej należało, tak, że doszło do tego, że sąd karny zająć się musi fermentami wniesionemi pomiędzy podwładnymi a przełożonym, dochodzącymi do potworności.

Rozprawa sądowa, która odbędzie się czwartego listopada położy kres smutnej gospodarce i da zapewne możność Radzie przybocznej bliższego zapoznania się z tą dziedziną, zasługującą na życzliwą opiekę, a przedewszystkiem zaprowadzenie reform takich, ktoreby na przyszłość mogły zapobiedz panowaniu anarchii.

Ostatniemi czasy spostrzegać się daje coraz dotkliwiej brak dorożek, chcąc znaleźć dorożkę trzeba obchodzić kilka stanowisk, niema ich pod teatrem po przedstawieniach, na dworcu kolejowym, czasem widuje się je w Rynku lub pod Bisanzem. Zapytany o powody abstynencyi dorożkarz, o mało się nierozpłakał, biadając nad swym losem i biedniejszego czworonożnego towarzysza. „Mało z głodu nie padnie, powiada, bo cóż znaczy 1 kg. owsa i mała porcyjka kiepskiego siana". Często też widuje się padające konie ze znużenia i głodu. Taryfa maksymalna powinna więc objąć także dorożkarzy, aby mogli wyżywić konie, bo w przeciwnym razie wkrótce znajdziemy się pozbawieni dorożek.

Apel nasz, zwrócony do Gminy i Dyrekcyi Kasy Oszczędności odniósł skutek. Subskrypcya wynosząca łącznie blisko 2 miliony koron przypadnie w udziale naszym bankom: Krajowemu, Galicyjskiemu i Przemysłowemu. Mamy nadzieję, że i inne nasze słuszne uwagi, będące wyrazem opinii publicznej, będą zrozumiane i wykonane.

Z miasta.

Z sali koncertowej. P. Janina Korolewicz-Waydowa składa ofiarę swego niepospolitego talentu na rzecz najbiedniejszych i najnieszczęśliwszych ofiar wojny. Wczoraj odbył się w teatrze miejskim pod protektoratem księcia Biskupa krakowskiego, ks. Adama Sapiehy, koncert na dzieci bezdomne po poległych. Przepełniona widownia świadczyła o sile wspomnień artystycznych, jakie budzi zawsze w Krakowie występ znakomitej śpiewaczki, a wysoce interesujący program przyczynił się również do przyciągnięcia słuchaczy, którzy wiedzieli, iż z dziełem miłosierdzia połączą ucztę z niezwykłą ucztą artystyczną.

Oprócz dwóch aryj operowych („Tosca" i „Aida") znalazły się na afiszu same pieśni polskie: Chopin: („Niema, czego trzeba") było małem arcydziełem techniki wokalnej w pianissimach, dalej Moniuszko, Żeleński, Paderewski, Noskowski, Maszyński, z młodszych Wallek-Walewski, Liszniewski i Z. Jachimecki (wytworny w prostocie „Powój"), który też skutecznie przyłożył dłoni do organizacyi wieczoru. P. Korolewicz-Waydowa posiada w swej znakomitej metodzie śpiewu nietylko środek pokonywania igraszką wszelkich zagadnień technicznych, ale sekret utrzymania głosu w jednakiej zawsze świeżości: więcej, po dłuższem niesłyszeniu miało się wrażenie, iż przepyszny ten sopran brzmi jeszcze szlachetniej i jeszcze posłuszniej nagina się do wszelkich odcieni wyrazu. Jest w śpiewie znakomitej artystki prostota, sięgająca najwyższych zagadnień sztuki wokalnej, jest też siła i szczerość ekspresyi, spotykana tylko u gwiazd, najjaśniej błyszczących na firmamencie światowym. Nie kończyły się też oklaski, którym musiały odpowiadać liczne bisy, jak zwykle zresztą, gdy słuchacze stają przed niezwykłem zjawiskiem kunsztu śpiewackiego. Zawód sceniczny nie wprowadził — co szczególnie podkreślić należy — do wykonywania pieśni przez p. Korolewicz-Waydową żadnej teatralności. Świetna artystka traktuje je z subtelnością, która przyniosłaby zaszczyt każdej zawodowej pieśniarce.

Udział p. Heleny Ottawowej, pianistki ze Lwowa, przypomniał melomanom krakowskim artystkę gruntowną myzykalność, smak i wdzięk cenionej we Lwowie artystki. Parę lat które upłynęły od ostatniego w Krakowie występu, przyniosły p. Ottawowej pogłębienie tonu, który brzmi obecnie jeszcze pełniej i barwniej. Program składał się z dzieł Bacha, Haendla, Paderewskiego, Chopina, Brahmsa i transkrypcyj Liszta, przyniósł dystyngowanej wirtuozce wiele oklasów. Za dyskretny i artystyczny akompaniament należy się p. Ottawowej osobne uznanie.

W. N.

Los sierot polskich. Jak już donosiliśmy, w ubiegłym tygodniu z baraków w Chocni wyjechało do Cieszyna 70 sierot polskich, z których 30 przyjęły na wychowanie patryotyczne rodziny śląskie. 40 dzieci zaś umieszczonych zostało tymczasowo w schronisku dla sierot w Krzeszowicach, utrzymywanym przez K. B. K. Obecnie 11 starszych dziewcząt przyjętych zostało do wzorowej szkoły gospodarstwa w Kuźnicach, koło Zakopanego, ufundowanej przez hr. Zamoyską. Dziewczęta-sieroty przyjęte zostały do szkoły kuźnickiej oczywiście bezpłatnie. Dalszych 18 dzieci przybywa dziś z Krzeszowic do schroniska dla sierot na Prądniku Białym, założonego i utrzymywanego przez Sekcyę opieki nad dziećmi K. B. K. Schronisko jest wzorowo urządzonym zakładem wychowawczym, mieszczącym już obecnie kilkadziesiąt sierot polskich.

Odznaczenie. Dr Jan Frączkiewicz, prymaryusz szpitala OO. Bonifratrów, od początku wojny pełniący służbę w wojskowem szpitalu epidemicznym w Krakowie, obecnie zamianowany został lekarzem pułkowym.

Tańsze mięso dla urzędników. „Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników miejskich" otworzyło w sobotę dnia 23. b. m. jatkę z tańszem mięsem wołowem i baraniem. Z jatki, która mieści się w zabudowaniach Administracyi akcyzy (ulica Kopernika l. 1), korzystać mogą urzędnicy i dyetaryusze Magistratu i wszystkich zakładów miejskich. Ceny mięsa w dobrym gatunku są następujące: 1. mięso wołowe: a) polędwica i ozór 4 kor. 80 hal.; b) krzyżówka, zrazówka, rozbef, legawka i plecówka 4 kor.; c) lejsztuk, szponder, górna sztuka i mostek 3 kor. 08 hal.: 2. mięso baranie: d) baranina z części tylnych 3 kor. 20 hal.: e) baranina z części przednich 2 kor. 80 hal. za 1 kg.

Ponieważ jatka nie jest obliczoną na żaden zysk, przeto ceny powyższe są znacznie niższe od cen mięsa w sklepach i jatkach rzeźniczych. Zorganizowaniem jatki zajął się przewodniczący Towarzystwa, st. r. Magistratu Dr Zawadzki.

100 marek = 145 K 75 h. Od 10. października ustanowione zostały na kolejach państwowych następujące kursa: Przy wpłatach stron w koronach za inną walutę 100 marek = 145 K 75 h, 100 franków = 131 K 75 h, 100 rubli = 250 K; przy wpłatach stron w innej walucie za korony, jako też i przy wypłatach stronom: 100 marek = 144 K 75 h, 100 franków = 129 K 25 h, 100 rubli w złocie = 250 K, 100 rubli papierowych albo w srebrze = 200 K.

Aresztowanie drugiego włamywacza. Wczoraj koło godz. 9 wieczorem, w Proszowicach, powiat wielicki, inspektor policyi p. Schimsheimer aresztował drugiego sprawcę włamania do sklepu jubilerskiego braci Lipskich przy ul. Sławkowskiej i dziś o godz. 4 rano przewiózł go do Krakowa i osadził w aresztach „pod Telegrafem". Zbrodniarz nazywa się Bolesław Pietrzycki, lat 38, urodz. w Słupcu, pow. Dąbrowa, przynależny do Proszowic, pow. Wieliczka, z zawodu ślusarz, karany już poprzednio kilkuletnim więzieniem. Po dokonaniu zbrodni wyjechał z Krakowa, do swej ciotki Gwoździowej w Proszowicach. Policya wpadłszy na jego trop, rozwinęła energiczny pościg. Komisarz p. Puskarczyk i inspektor p. Schimsheimer wyjechali do Wieliczki następnie do Bochni. W Wieliczce stwierdzono, że Pietrzycki pracował dawniej w tamtejszych salinach i posiada ciotkę w Proszowicach. Wobec tego wybrał się do Proszowic p. Schimsheimer i przybył do domu Gwoździowej koło godz. 9 wieczorem, gdzie właśnie odbywało się przy świetle latarni znoszenie ziemniaków do piwnicy. Zapytawszy o Pietrzyckiego, otrzymał odpowiedź, że jest w izbie. Udał się zatem do izby, gdzie oparty o piec stał jakiś rosły mężczyzna, który widząc obcych ludzi, starał się bokiem z izby wysunąć. Inspektor Schimsheimer zagrodził mu jednak drogę i wezwał pomocy stojącego w sieni żandarma, który natychmiast skuł zbrodniarza. Przy rewizyi stwierdzono, że Pietrzycki posiadał przy sobie naładowany ostrymi nabojami rewolwer, którego jednak nie miał czasu użyć. Zapytany: Gdzie torba? odpowiedział: „Ee! takby zaraz Pan chciał wiedzieć, ja siedziałem pięć lat w kryminale, to wiem co mam mówić". Pietrzycki przyznał się do włamania do sklepu braci Lipskich. Ze zrabowanych kosztowności znaleziono przy nim tylko drobiazgi, cenniejsze przedmioty gdzieś pochował. Obecnie policya czyni energiczne dochodzenia celem wykrycia zrabowanych kosztowności. Śledztwem kierują komisarze pp. Puskarczyk i Jała. Dziś popołudniu odbędzie się przesłuchanie i konfrontacya aresztowanych.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Przed niedawnym czasem utworzone zostały z inicyatywy dyrektora kolei p. Rybickiego dwie „wojenne" płatne kuchnie dla kolejarzy, a to: jedna dla urzędników prowadzona przez p. Kozakową, druga dla służby, której kierowniczką jest p. Klauzowa. Kuchnie te, z których korzysta około 200 osób, znalazły pomieszczenie w gmachu dawnej dyrekcyi kolei przy ul. Krasickich. Obecnie czynią się przygotowania do otwarcia olbrzymiego magazynu spożywczego wyłącznie dla użytku kolejarzy i ich rodzin, który również mieścić się będzie

w obszernych ubikacyach gmachu przy ul. Krasickich. Sprawą aprowizowania kolejarzy zajmuje się znany z pracy obywatelskiej w czasie inwazyi radca p. Radoszewski, który jako członek komitetu wypłaty zaliczek na pensye, zastępował interesy 3360 rodzin kolejarzy pozostałych wówczas we Lwowie.

W sprawie założenia magazynu spożywczego bawił p. Radoszewski niedawno w Wiedniu, gdzie udało mu się uzyskać od władz kwotę 270.000 koron na cele aprowizacyjne kolejarzy. Kwota ta obróconą zostanie na zakupno najrozmaitszych artykułów spożywczych, oraz na uruchomienie wspomnianego magazynu. Znaczną ilość towarów zwieziono już do Lwowa, a otwarcie nastąpi z początkiem listopada.

Jak podaje „Kur. lwow.“ w ostatnich dniach spichlerz miasta Lwowa posiadał następującą ilość zmagazynowanych artykułów żywności: mąki 96 wagonów, grochu półtora wagona, mamałygi 1 wagon, ryżu 6, fasoli 5, słoniny 1, smalcu pół wagona, soli 2, mleka holenderskiego sproszkowanego półtora, mydła 1 wagon. Zamówiono i zapłacono: mąki 40 wagonów, cukru 10 wagonów, krup jęczmiennych 30 wagonów. Ponadto zakupiono około 70 wagonów kartofli, 7 wagonów słoniny, oraz 1 wagon masła duńskiego. Wszystkie te artykuły sprzedaje 32 sklepów miejskich, które obracają dziennie gotówką około 110.000 koron. Aprowizacya miasta zaopatruje w towary ogromną ilość kupców, którzy mimo to mogą sprowadzać towary na własną rękę za pośrednictwem komitetu aprowizacyjnego, urzędującego w ratuszu, a więc rynek zbytu przystępny jest dla wszystkich. Zaprowiantowanie więc miasta Lwowa przedstawia się dość pomyślnie, niedobór ujawnia się tylko w kartoflach i węglu.

Przeprowadzane obecnie w krajowym sądzie karnym rozprawy o rabunki na prowincyi, dokonywane w początkach najazdu nieprzyjaciela, rzucają ponure światło na kulturę i zachowanie się ludności, szczególnie w powiatach Galicyi wschodniej, gdzie, jak wiadomo, padło ofiarą grabieży mnóstwo domów i folwarków, oraz mieszkań prywatnych.

Onegdaj zbiegło z przed gmachu sądowego przy ul. Sądowej trzech więźniów w chwili, kiedy prowadzono ich tam wraz z innymi na robotę, a to: Władysław Wasylków, Roman Buła i Władysław Wowczuk odsiadywali karę więzienia za zbrodnię kradzieży.

Z Andrychowa donoszą: Odbył się tutaj w ubiegłą niedzielę „podwieczorek“ na rzecz funduszu dla sierót i wdów po poległych legionistach. Udział publiczności był bardzo liczny. W części muzycznej popisywali się: p. hr. Bobrowska, p. Krawczyńska i p. Homme grą na fortepianie, p. Maksymowicz na skrzypcach. Następnie oklaskiwano żywą, silnym głosem wypowiedzianą deklamacyę p. Mirskiej. Urządzenie „podwieczorku“ jest zasługą grona tutejszych pań z p. hr. Różą Bobrowską na czele.

Z Przemyśla (kor. wł.). Za staraniem Wydziału naszego Tow. dobroczynnego wydawane będą przez dłuższy czas obiady dla biednych w cenie 50 halerzy wraz z kromką chleba. Inowacya ta wprowadzona przez zasłużone Towarzystwo spotkała się z uznaniem i radością sfer uboższych.

Przed dwoma dniami powrócił z niewoli rosyjskiej z Persyi jeniec, który zabrany został po wkroczeniu Rosyan do naszego miasta. Czterystu jeńców odesłano w głąb Syberyi, skąd po dłuższym pobycie uciekli z tamtąd do Persyi i przez Chiny dostali się do Europy. Jeden z nich Przemyślanin nazwiskiem Horn przybył do rodziny i opowiadał, że z powodu tropikalnej spiekoty, kilkudziesięciu z nich zmarło.

Komisarz rządowy wiceprezydent p. Lanikiewicz polecił wydać piekarzom dla wypieczenia bułek mąkę pszenną. Piekarze mieli sprzedawać pieczywo po cenach nizkich. Magistratowi zato płacili wór mąki 60 koron. Zarządzenie Magistratu pojęli piekarze tak, że jeden z nich zaraz na drugi dzień wysprzedał rozmaitym handlarzom mąkę w cenie za wór 120 koron, wstrzymując zupełnie wypiekanie bułek.

Z Wiednia. „Polnische Nachr.“ donoszą: W wykonaniu uchwały powziętej na odbytem 2. października we Lwowie zgromadzenia właścicieli realności przybyła do Wiednia deputacya, złożona z Dra Włodzimierza Krzeczunowicza, Bolesława Lewickiego i Dra Aleksandra Mayera. Deputacya ta przy udziale członków Koła Polskiego wręczy prezydentowi ministrów i ministrowi skarbu memoryał, zawierający postulaty co do najkonieczniejszych zarządzeń w sprawie sanacyi stosunków własności nieruchomej we Lwowie.

Zbiorowe zwiedzanie Pragi. Na życzenie szeregu osób, które dopiero obecnie nadjechały do Pragi, urządzi bawiący tam Dr Mieczysław Orłowicz kilka zbiorowych wycieczek do tych osobliwości Pragi, które zresztą obecnie są albo całkowicie dla publiczności zamknięte, albo też dostępne tylko za wysoką opłatą, a otwarte wyjątkowo dla wycieczek polskich. W szczególności zwiedzone będą po raz ostatni w tym roku: w sobotę 23. b. m. Czeska Galerya Nowoczesna i Ratusz; w niedzielę 24. b. m. kościół Kawalerów Maltańskich; we wtorek 26. b. m. katedra na Hradczynie wraz ze skarbcem i wieżą, oraz najbogatszy w Czechach skarbiec Loretański; we środę 27. b. m. galerya Rudolfinum.

Rezygnacya rektora w Pradze. We wszechnicy niemieckiej w Pradze wybrano rektorem na rok obecny profesora Dra Otokara Frankla. Nowy rektor jednak z godności tej zrezygnował.

Wykształcenie polityczne w wyższych szkołach. Czeska technika w Pradze pierwsza w Austryi zaprowadziła w r. 1913 nowy przedmiot do swych wykładów, a to naukę o prawach i obowiązkach obywatelskich dla tych, co nauk politycznych nie studyują zawodowo. Obecnie do programu swego przyjęła szereg wykładów, zaleconych uczniom wszystkich wydziałów. Dzięki temu nauka obywatelska, dotychczas przedmiot obowiązkowy dla kandydatów na nauczycieli w średnich szkołach, stała się przedmiotem, kształcącym ogół uczniów szkół wyższych oraz dopełnieniem ważnem wykształcenia zawodowego.

Hojne dary. Dr Franciszek Malinsky, wytwórca i tymczasowy prezes praskiej izby przemysłowo-handlowej oraz jego żona ofiarowali 20.000 kor. na cele filantropijne na: zakład prof. Deyla dla ślepców w Pradze 5000 kor., schronisko ślepych kobiet 5000, zakład prof. Jedliczky dla leczenia upośledzonych umysłowo 5000 i Czeski szpital dziecięcy w Pradze 5000 K.

Z Olkusza donosi „Gazeta Pol.“: Od dwóch miesięcy nastąpiła zupełna zmiana w składzie tutejszego Zarządu wojskowego c. i k. Komendy obwodowej. Nowy komendant, pułkownik Kwiatkowski jest szczerze oddany tutejszemu zarządowi, stara się wejść w kontakt z ludnością, przyczem pomocnym mu jest kierujący komisarz cywilny Stanisław Piwocki. Szczególne uznanie zyskał sobie w mieście z powodu odsunięcia kliki spekulantów, którzy starali się zmonopolizować handel i przemysł, by biednej ludności dyktować ceny, które odtąd znacznie się obniżyły. Stosunek ludności do Zarządu jest nadzwyczaj przychylny, co w wysokim stopniu ułatwia ta okoliczność, że cały personal urzędniczy z kilkoma wyjątkami stanowią Polacy, a oficerzy władają także językiem polskim. Jedną z donioślejszych spraw dla ogółu było powołanie do życia powiatowej Rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych.

Z Łodzi. Jak donoszą pisma, teraz już pozwolono zwozić do miasta kartofle. — W najbliższych dniach będą otwarte pedagogiczne kursy niemieckie. Z ankiety, przeprowadzonej w 32 szkołach ludowych okazuje się, iż na 6500 dzieci 1908 dzieci jada dwa razy dziennie, a 286 tylko raz na dzień. 1859 dzieci nie ma dostatecznego odzienia, a 1852 dostatecznego obuwia. Cyfry te odnoszą się do mniejszej części szkół miejskich. Zakazano uczniom noszenia czapek rosyjskich.

Z Poznania. Arcybiskup Dr Edmund Dalbor mianował sekretarza konsystorskiego p. Bronisława Kaltermanna dyrektorem biura konsystorskiego.

Generał Puhalo pochodzi z małej wioski Brlog, odległej o 13 km. od Otoczca w Lice. (Lika to najbiedniejsza część Chorwacyi, graniczy z Bośnią od wschodu). Kiedy przed 15 laty otrzymał szlachectwo, przybrał sobie przydomek od wsi rodzinnej z „Brloga“ (de Brlog) podobnie jak krajan jego i rodak generał Borojević po otrzymaniu szlachectwa nazwał się od wioski ojczystej „de Bojna“. Z tychże stron pochodził także sławny ban chorwacki hr. Józef Jelaczić, od rodzinnego Bużima, zwący się „de Bużim“. Są oni wszyscy potomkami „graniczanów“ i synami Pogranicza wojskowego. Gen. Puhalo był już komendantem wyższej szkoły sztabowej w Wiedniu, kiedy ojciec jego, oficer pułku licko-otockiego z obu wojen włoskich jako 80-letni starzec otrzymał od monarchy honorowe nadporucznikostwo w r. 1905.

Szkoły słowieńskie w Tryeście. Mimo, że Tryest jest w terenie wojennym, do szkół, utrzymywanych przez Cyrylo-Metodejskie Towarzystwo, zapisało się teraz dzieci 1806, o 331 więcej niż poprzedniego roku. Klasy są przepełnione. Wszystkie trzy szkoły słowieńskie w Tryeście są ośmioklasowe i są to jedyne czysto słowieńskie szkoły (nie utrakwistyczne) na całem Pobrzeżu.

Włoskie szkoły średnie, utrzymywane przez miasto, wszystkie rozwiązano, rząd w ich miejsce otwarł nowe gimnazyum i realną.

Wiadomości kościelne.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele św. Anny odbędzie się w sobotę 23. b. m. od godz. 6—7 wieczór.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z zakładu Józefitów otrzymujemy następujący komunikat: Zbliża się doroczne Święto Umarłych. Dziś przybiera ono jeszcze inną, nie codzienną cechę, święto poległych. Wielu z nich spoczywa za cmentarnemi wrotami, lecz wieluż z ich mogił rozrzuconych szeroko po długiej przestrzeni kraju, nikt w uroczysty dzień nie uczci i nie otoczy opieką, wieluż z tych śpiących wiecznie prosi dziś smutkiem swoim jeżeli nie o cześć dla siebie, to współczucie dla tych, których w sieroctwie pozostawili. Wśród celów pięknych i szlachetnych, na jakie popłyną datki w Dniu Zadusznym, nie zapominajmy o tej niemej prośbie poległych. Zaniesiemy każdy w listopadowy dzień na cmentarze swoje nieśmiertelniki. A pamiętając o grobach najbliższych połączmy tę pamięć z uczczeniem prośby biednych poległych. Znamy wszyscy krakowski zakład im. św. Józefa przy ul. Karmelickiej dla osieroconych chłopców. Pozwólmy, aby kwiaty i wieńce na ozdoby grobów przyniosły nam w tym roku te biedne sieroce ręce. A czynem tym dla nikogo nie trudnym, przyjdziemy dziś z wielką pomocą zacnej instytucyi. Zakład utrzymuje dziś przeszło 70 sierot, a zastęp ten zwiększa się i zwiększać się będzie z dnia na dzień. — Szczególnie w dzisiejszych czasach nieszczęśliwych, sierot przybywa. Jedyna podstawa bytu zakładu wieś Prusy za Mogiłą, przestała nią być już od zeszłego roku uległszy zupełnej pożodze wojennej i ruinie. — Wskutek tego ubytku zakład pozostał prawie bez środków do dalszego prowadzenia. Nie wątpimy, że to krótkie przedstawienie ponurej rzeczywistości tak aktualnego charakteru instytucyi, jaką jest zakład Józefitów, będzie dostateczną zachętą dla Publiczności krakowskiej, aby przy sposobności Zaduszek skierowała swe kroki po kwiaty i wieńce tam, gdzie z całą wdzięcznością pamięć ich przyjętą będzie, czem przyczynić się może także wydatnie i praktycznie do uczczenia ostatnich życzeń tych wielu, którzy już odeszli, a pozostawili po sobie dzieci-sieroty.

Sekcya Ochrony dzieci Polskiego Związku Niewiast Katolickich utworzyła dwie nowe ochrony popołudniowe dla dziatwy w wieku szkolnym. Otwarcie tych pożytecznych instytucyj odbyło się uroczyście w szkołach na Ludwinowie 6 b. m. i na Czarnej wsi 14 b. m. w obecności Najprzew. ks. Biskupa Anatola Nowaka, Prezesowej Polsk. Związku Niew. katol: hr. Stanisławowej Wodzickiej, Prezydentowej W. Leowej, p. Zofii Popiełówny, przewodniczącej Sekcyi Ochrony dzieci p. Maryi Wędrychowskiej, p. E. Strzelbickiej, rad. dw. M. Gubarzewskiej i innych. Lokale szkolne były pięknie przybrane z okazyi otwarcia ochron, na które przybyli i Rodzice zapisanych do nich dzieci. Po przemówieniach przewod. Sekcyi i dyrektorów szkół pp. Kotowskiego i Gajewskiego, zachęcał Najprzew. ks. Biskup w ciepłych słowach a przystępnych dziatwę do wytrwałej i pilnej pracy oraz do wdzięczności za sposobność do nauki praktycznych zajęć.

Do ochrony na Ludwinowie zapisało się około 60 dziewcząt, a że i chłopcy gorąco prosili za pośrednictwem p. dyrektora Kotowskiego, o kurs łatania obuwia — ks. Biskup Nowak, pragnąc przyjść z pomocą Sekcyi w urzeczywistnieniu tego życzenia, złożył na ręce p. Wędrychowskiej 100 kor. na zakupno narzędzi potrzebnych do nauki szewstwa, rzemiosła tak w dzisiejszych czasach w sferach niezamożnych, ze względów oszczędnościowych, potrzebnego.

W szkole na Czarnej wsi, gdzie zaprowadzony został popołudniowy kurs łatania obuwia, pobiera naukę 60 chłopców pod kierunkiem nauczyciela szewstwa p. Bórka.

Ogółem prowadzi obecnie Sekcya Ochrony dzieci P. Zw. N. K. 7 szkółek popołudniowych, w których pobierają naukę szycia, guzikarstwa i koronkarstwa dziewczęta, oprócz tego istnieją trzy kursy łatania obuwia dla chłopców.

Z Akademii weterynaryi we Lwowie. Na dwulecie 1915—1917 wybrano rektorem Dra W. Kulczyckiego, profesora anatomii opisowej, który zrezygnował z tej godności z powodu złego stanu zdrowia. Uwzględniając to wybrało grono profesorów w powtórnym wyborze Dra Stanisława Fibicha, profesora hodowli i położnictwa.

Nowowybrany rektor, lwowianin, otrzymał dyplom doktora wszech nauk lekarskich w Krakowie, po 6-letniej służbie w lwowskim szpitalu powszechnym oddał się studyom weterynaryjnym we Lwowie, a po uzyskaniu dyplomu lekarza weterynaryjnego kształcił się dalej w Monachium na Wydziale lekarskim i na Akademii weterynaryi w zakresie hodowli i położnictwa z szczególnem uwzględnieniem hodowli i chorób ryb. Mianowany profesorem nadzwyczajnym a następnie zwyczajnym hodowli i kierownikiem kliniki położniczej ogłaszał dalej w fachowych pismach prace szczególnie o hodowli i chorobach ryb. Jako redaktor czasopisma „Hodowca drobiu“ i dwukrotnie wybrany prezes krajowego Towarzystwa chowu drobiu i królików dzielnie i z zamiłowaniem pracuje nad rozwojem tego Towarzystwa.

Kurs 4-dniowy dla lustratorów Spółek oszczędności i pożyczek urządza Biuro Patronatu w myśl postanowienia Wydziału krajowego z dnia 10 września 1915 r. LW. 30683. Kurs ten odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 6 listopada b. r. Celem tego kursu jest pouczenie kandydatów na mężów zaufania i pomocniczych lustratorów Spółek oszczędności i pożyczek o wykonywaniu czynności w Spółkach, potrzebujących pomocy w uregulowaniu swej administracyi, odtworzenia ksiąg i dokumentów, zestawiania zamknięcia rachunkowego i spełniania zadań, wywołanych toczącą się wojną.

Na kurs ten przyjęci będą jedynie kandydaci dobrze obeznani z urządzeniami i pracą Spółek oszczędności i pożyczek i posiadający biegłość w załatwianiu czynności administracyjnych i rachunkowych, właściwych tym Spółkom. Pożądane są przedewszystkiem zgłoszenia tych osób, znanych Biuru Patronatu z umiejętnej, gorliwej i starannej w Spółkach pracy. Przyjęci na kurs kandydaci otrzymają zwrot wydatku na bilet III klasą z najbliższej stacyi swego stałego zamieszkania do Krakowa i napowrót, oraz 30 koron jako zasiłek na koszta pobytu na kursie. Podania wnosić należy do Dyrekcyi Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek w Krakowie ul. Reformacka 3, najpóźniej do dnia 24-go października 1915 r.

NEKROLOGIA.

W Wilnie umarła w 80 roku życia, ś. p. księżna Róża z Zamoyskich Eugeniuszowa Lubomirska z Kruszyny. Zmarła była córką niezapomnianego Andrzeja hr. Zamoyskiego i Róży z Potockich a matką znanych w kołach obywatelskich książąt Stefana, Władysława, Konstantego i Stanisława Lubomirskich i dwóch córek, Róży Arturowej hr. Potockiej i Maryi Władysławowej hr. Tyszkiewiczowej.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Joanna Dore“, sztuka w 7 obrazach Tristana Bernarda.

Niedziela popol.: „Ciotka Karola“, farsa Brandona,

Niedziela wiecz.: „Joanna Dore“.

Poniedziałek: „Gęsi i Gąski“, komedya Bałuckiego,

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. 7 i pół wieczór: „Kaśka karyatyda“.

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół: „Twardowski w piekle“, widowisko fantastyczne w 6 obrazach.

Niedziela wieczorem o godz. 7 i pół: „Kaśka karyatyda“.

Z Tarnobrzega.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

17. października.

W starostwie. — Pomoc. — Na zamku.

W każdej miejscowości, przez które przechodziłem zadawano pytania, czy władze będą stawiać baraki przed zimą, „owe prowizoryczne baraki“, czy ostatecznie otrzymają zboże na które już dawno zebrano pieniądze. Chciałem się więc poinformować u władz powiatowych, jak się ta ważna sprawa przedstawia. Wchodzę do Starostwa. Ciżba ludzi przeróżnych typów. Łażą bezradnie od drzwi do drzwi. Wciąż przewijają się pytania czy postawią choć jaką taką budzinę?

W przedsionku urzędów nasłuchałem się dużo.

udałem się niżej do ludzi, którzy przez najcięższe miesiące inwazyi pozostali na stanowisku. W dniach najsroższej trwogi pracowali, spieszyli z pomocą. Przyjęto mnie serdecznie i udzielono mi informacyi.

Czy wielkie szkody w okolicy Tarnobrzega wojna poczyniła? — Liczb nie znamy szkody są olbrzymie. W okolicy zupełnie spłonęły: Kaniów, Ocice, częściowo zaś Miechocin, Machów, Stale.

A jak pogorzelcy mieszkają?

„Rozmaicie, w stodołach, piwnicach, dołach ziemnych. Opisywał pan owe mieszkania w innych stronach, bo na prawym brzegu Sanu, lecz te opowiadania nie oddają całej grozy.

Sprzedawano cukier, słoninę. Ludność mogła nabywać po 2—3 kg. płacąc po 3 K. za 1 kg.,

Obiecywano dawać zboże pod zasiewy jesienne? Zebrano pieniądze i czekano a po 2 miesiącach ogłoszono, by każdy się starał o nabycie zboża na miejscu. A gdzież nabędzie chłop zboże, kiedy go nie ma, a choćby było, prywatnie sprzedawać nie wolno.

Ludzie nie znający chłopa, przyjechawszy z obczyzny powiadają, że zrobił na wojnie majątek. To sąd płytki i kłamliwy. Położenie we wsi jest straszliwe, ogół żyje w biedzie, dawniej najzamożniejsi są dzisiaj nędzarzami. Rola leży odłogiem, brak sił do obrobienia. Słychać często „macie dosyć gruntu, jesteście bogaci“. Ci nie wiedzą, że rola nieuprawiona traci wartość i życia dać nie może.

A jak się przedstawia przyszłość?

Tutaj pomoc prywatna na nic się zda. Chłop nie ma schronienia, więc bez roztrząsań kupić drzewo, wytyczyć plan i stawiać. Na wsi nikt obecnie budowli zaczynać nie będzie, ponieważ brak pieniędzy i ludzi.

Na zamku. Już wiecie chyba wszystko o hr. Tarnowskich. Czem byli w czasie inwazyi, to wam każde dziecko opowie. Kiedy inni w popłochu uciekali, oni sami pozostali, by bronić pamiątek, podczas pobytu wojsk rosyjskich dzierżyli nici wszystkiej pomocy, do nich biegli z całej okolicy zbiedzeni ludzie po wsparcie. O nich każdy wspomina z największą wdzięcznością.

Gromada bab wiejskich, chłopów, służących z koszykami spieszą „do zamku“. Przyłączam się do nich. Na dziedzińcu ruch, krzątanina, gorączkowa praca. Znoszą z wozów wory, paczki. W składzie, co dusza do życia zapragnie można nabyć. Nikt tu nie spoczywa. Kręcą się piękne postacie, każdemu usługują.

Hr. Tarnowska sprowadza towary i po cenie kosztów odsprzedaje. Dziwny sklep, w zamku, a obsługę spełniają panny Tarnowskie. Serce się weseli na widok radości, jaka bije z pięknych ich twarzy, że są przy warsztacie pracy dla dobra innych.

Jawir.

Walki w Serbii.

Sofia. (Tel. pryw.) Negotin jest już w jednej trzeciej części przez wojska bułgarskie obsadzony. Tylko w zachodniej części miasta wre walka uliczna. Pierwsza armia bułgarska obsadziła Lepanę i uderzając na Czijuk i Teplę, postępuje ku linii kolejowej Kniazevac—Aleninas. Wojska serbskie koło Kniazevaca zostały oskrzydlone i o ile nie rozpoczną szybkiego odwrotu, znajdą się w trudnem położeniu. Operujące na skrajnem południu siły bułgarskie, które osiągnęły linię Vardaru, złamały już opór przeciwnika. Most na Vardarze został zburzony. Między pobitemi wojskami znajdowały się słabe oddziały francuskie. Na północ od Vranja obsadzili Bułgarzy Zlotokobsky i idą na Leskovac. Grupy armii gen. Bojadjeva zaczynają opasywać znajdujące się koło Niszu wojska serbskie. Według ostatnich wiadomości, Pirot jest w przededniu upadku.

Serbska Rada koronna.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu“ otrzymał „A Villag“ z Monastyru wiadomość, iż w serbskiej głównej kwaterze odbyła się Rada koronna, na której następca tronu przedstawił, iż walka z państwami centralnemi i Bułgaryą jest beznadziejna. — Gen. Putnik, a nawet Pasicz przyłączyli się do tego zdania, tak, iż zapadła uchwała, aby do cara, króla angielskiego i prez. Poincare'go wysłać telegramy tej treści, że albo czwórporozumienie skłoni Grecyę do uznania „casus foederis“, albo Serbia sama pokieruje swym losem. Na telegramy te nie nadeszła dotychczas odpowiedź.

Grecy o położeniu Serbii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg.“ donosi, iż sprawozdawca wojenny greckiego pisma „Athinae“ podnosi, że opór serbski nie ma widoków powodzenia, i nie jest w stanie przeszkodzić planowi Niemców wywalczenia sobie drogi do Turcyi. Serbski sztab generalny wyrobił sobie fałszywe zdanie o pomocy, którą może wysłać czwórporozumienie. Serbom pozostaje do odwrotu otwarta droga jedynie na zachód. W Albanii będą mogli stawiać skuteczniejszy opór. Odwrót przez Monastyr doprowadziłby do katastrofy. Prawdopodobnie stolica serbska przeniesioną zostanie do Durazza, albo do Cetynii. Sprawozdawca nie wierzy w silny opór Serbów. Raczej będą oni próbowali odwrót swój do Albanii przeprowadzić w porządku. Radzi Serbom zawrzeć z państwami centralnemi choćby w ostatniej chwili osobny pokój, aby jako ofiara rosyjskiej polityki nie padli pastwą zupełnej katastrofy.

Rokowania w sprawie odwrotu.

Berlin. (Tel. pryw.) Vossische Ztg.“ donosi, iż według doniesienia „Giornale d'Italia“ z Aten toczą się prawdopodobnie rokowania między prezydentem ministrów Zaimisem a posłami czwórporozumienia w sprawie, jakie stanowisko zajmie Grecya na wypadek odwrotu serbskiego w obszar grecki.

Rozkaz dzienny króla Piotra.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhof donosi z Belgradu, iż w czasie, gdy przesilenie serbsko-bułgarskie przeszło w ostatnie stadyum, król Piotr wydał do żołnierzy kilka rozkazów dziennych, z których ostatnie pochodzą z dn. 2 i 6 b. m. W rozkazie dziennym z dn. 2 b. m. znajdują się następujące ustępy: „Wiem, że Serbowie gotowi są dać życie za ojczyznę. Mnie podeszły wiek wytrącił broń z ręki. Ja, wasz król, nie mam już siły, by na czele swej armii prowadzić wojnę obronną, na śmierć i życie. Jestem słabym starcem, który was, serbscy żołnierze, serbscy obywatele, serbskie niewiasty i dzieci jedynie pobłogosławić może. Jedno tylko przysięgam wam: Jeśli nowa walka przyniesie nam tę hańbę, że ulegniemy, wówczas i ja nie przeżyję zguby. Umrę wraz z ojczyzną“.

Konsternacya czwórporozumienia.

Lugano. (Tel. pryw.) Według ateńskich doniesień pism włoskich, położenie Serbii jest rozpaczliwe. W Atenach krążą pogłoski, że Serbowie są zupełnie pobici. Do Skoplje przybył pociąg z rannymi Francuzami. Francuskie pisma donoszą o opróżnieniu Niszu i koncentracyi wojsk serbskich na zachodzie. Rozstrzygającej interwencyi francuskich i angielskich posiłków należy oczekiwać w dolinie Bregalnicy.

Bułgarskie zaprzeczenie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Bułgarska ajencya telegraficzna donosi z Sofii: Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia rozpuszczonej z Salonik w prasie czwórporozumienia wiadomości o rzekomem obsadzeniu Strumicy przez anglo-francuskie wojska. Wiadomość ta jest w całości bezpodstawną.

W walkach, które mała ilość bułgarskich oddziałków stoczyła w dolinie Valandova, wojska nieprzyjacielskie wszędzie zostały pobite i nie mogły ani na krok zbliżyć się do granicy bułgarskiej.

Ósma część Serbii obsadzona.

Berlin. (Tel. pryw.) „Tägliche Rundschau“ donosi z Zurychu: Według dotychczasowych wiadomości, ósma część Serbii znajduje się już w rękach sprzymierzonych.

Trudna ekspedycya.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd“ donosi, iż według wiadomości „Corriere della Sera“ z Bukaresztu, zgromadzonych jest w Odesie 250.000 wojska. Od wczoraj rozpoczęło się wsiadanie na okręty w Odesie, Chersoniu i Jałcie. Wojska te są pod dowództwem gen. Davisona. Wylądowanie ma nastąpić w pobliżu ujścia Dunaju.

Włochy odmawiają współudziału.

Lyon. (T. B.) „Le Nouvelliste“ donosi z Rzymu: Rada ministeryalna nie zgodziła się na wysłanie korpusu ekspedycyjnego do Macedonii.

Pessymizm w Petersburgu.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg.“ donosi z Berna o pessymizmie, który opanował Rosyę. Krytyk wojskowy petersburskiego pisma „Deń“ Dimitrjew pisze, że jeśli Grecya i Rumunia nie staną po stronie czwórporozumienia, wówczas nie można wierzyć w skuteczność akcyi przeciw Turcyi. Należy nawet wątpić, czy bez tej pomocy zdoła się przyjść z wydatną pomocą militarną Serbii. „Russkija Wiedomosti“ otrzymuje z Rzymu wiadomość, że włoskie koła polityczne oczekują, iż Rosya drogą morską zdoła poskromić Bułgaryę. Równocześnie jednak to samo doniesienie wskazuje na trudność wylądowania na bułgarskiem wybrzeżu. Krytyk „Dnia“ otwarcie powiada, że okupacya wybrzeża bułgarskiego ma mało widoków powodzenia.

Nowe próby.

Ateny. (Tel. pryw.) Pisma greckie donoszą, że czwórporozumienie wszelkiemi siłami dąży do naprawienia swej klęski dyplomatycznej na Bałkanie, starając się bezskutecznie nowemi propozycyami skłonić Grecyę do porzucenia neutralności. Nowy krok posłów „entente“ ma polegać na ofiarowaniu Grecyi Vilajetów Aiden i Brussa (w Azyi mniejszej), północnego Epiru, dalej linii Monastyr—Dojran—Gewgheli, tudzież całego bułgarskiego wybrzeża Tracyi. Nadto Anglia wszczęła rokowania w sprawie natychmiastowego odstąpienia Cypru.

Reeves o Grecyi.

Londyn. (T. B.) Przewodniczący komitetu angielsko-greckiego Reeves zwraca się w piśmie wystosowanem do „Westminster Gazette“ przeciw temu, że angielskie dzienniki wzywają Anglię i jej sojuszników do traktowania Grecyi jako kraju nieprzyjacielskiego. Reeves wylicza co Grecya dotąd od sprzymierzeńców znieść musiała, mianowicie obsadzenie Lemnosu, używanie wysp Imbros, Mitylene i Tenedos jako punktów oparcia dla floty operującej w Dardanelach, w końcu wysadzenie wojsk w Salonikach. Reeves pyta, czy Anglia może pragnie traktować Greków jako piratów chińskich.

Walki w Mińszczyźnie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi ze Sztokholmu: „Nowoje Wremia“ przypuszcza, że Niemcy zamierzają w najbliższym czasie przystąpić do zdobycia Rygi. Największe spustoszenia poczyniła wojna w powiecie oszmiańskim w gubernii mińskiej, gdzie linia Smorgoń—Korelice bezustannie znajduje się pod ogniem działowym, tak, iż całe wsie poprostu zniknęły z powierzchni ziemi. Cały obszar stoi w płomieniach, uciekające masy ludności zbierają się w Mińsku, gdzie ich położenie jest bardzo smutne, ponieważ mrozy dosięgają 8 do 10 stopni.

Finanse rosyjskie.

Petersburg. (T. B.) Bank państwowy rosyjski wypuścił tyle pieniędzy papierowych w obieg, że pokrycie złota, które wynosiło przed wojną 106% spadło na 43%. Koła bankowe uważają pożyczkę ludową jako nieodpowiadającą celowi i przemawiają za zwykłą długoterminową pożyczką. Finlandya ma wydać miesięcznie pożyczkę w sumie 20 mil. marek finlandzkich dla wzmocnienia waluty rosyjskiej.

Akcya austr.-węg. łodzi podwodnych.

Berlin. (T. B.) Specyalny sprawozdawca biura Wolffa donosi z Aten: Austr.-węgierska łódź podwodna zatopiła parowiec włoski.

Jest i mydło!

Morawska Ostrawa. (Tel. pryw.) „Morgenzeitung“ donosi: Władze skonfiskowały tu u spedytorów 40 wagonów mydła tudzież wagon słoniny i kunerolu, które były od dłuższego czasu przechowywane na rachunek kupców, spekulujących na zwyżkę cen. Z powyższej ilości 40 wagonów mydła, połowa należy do kupców galicyjskich. Wartość skonfiskowanego towaru przenosi milion koron.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Zygmunt Lasocki z Wiednia, Mieczysławowie Krąkowscy z Łaz, Antoniowie Mińkiewiczowie z Olkusza, Radca Dworu Prof. Antoni Gluziński z Zakopanego, Benedykt Łącki z Tarnobrzegu, Marya Mauve z Olkusza, Leopold Zych z Wołowic, Kazimierz Machowicz z Dąbrowy, Tadeusz Stanisz z Głogowa, Tadeusz Fluchowski z Radłowa, Zofia Gluzińska ze Lwowa, Michałowie Pereswiet-Sołtan ze Strzemieszyc, Jarosław Schmidt z Ołomuńca, Jadwiga Łozińska ze Lwowa, Ryszard Węgrzecki z Kamiennej (Królestwo Polskie).

Nadesłane.

†

Jako w drugą rocznicę śmierci ś. p.
Stanisława Nowiny
Różnowskiego
odprawione zostanie
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w dniu 25/10 o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Floryana.

Zamiast kwiatów na grób w Dzień Zaduszny, złożyła Marya Kirchmayerowa 10 kor. na biednych Biura porady Matek Chrześcijańskich, ul. Sienna l. 5, do rąk p. Zaczkowej.

Panna lub młody człowiek

z dokładną znajomością języka polskiego i niemieckiego, stenografii oraz wprawnem pisaniem na maszynie zaajdzie zaraz zatrudnienie w większem biurze handlowem we Wiedniu. Oferty w dwóch językach z podaniem warunków i religii uprasza się składać do Administracyi »Głosu Narodu« pod »W. St. 3680«. 1944

Nowsze wydawnictwa

Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie 1968

Kaczmarczyk Ks. Dr. Ewangelie. Studyum krytyczne.
Cena egzempl. broszurowanego K. 7·— z przesyłką K. 7·55.
Cena egzempl. oprawionego K. 8·20 z przesyłką K. 8·75

Mazurek Ks. Kazania o prasie katolickiej.
Cena egzempl. broszurowanego K. 3·60 z przesyłką K. 4·05.
Cena egzempl. oprawionego K. 4·60 z przesyłką K. 5·05.

Popiel. Ks. W. Arcybiskup warszawski, Pamiętniki.
Dwa tomy. — Cena K. 6·—, z przesyłką K. 6·55.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

TARTAK PAROWY
M. Bystrzyckiego w Przemyślu

poszukuje

zdolnego maszynisty

który pracował w większych tartakach, egzaminowanego palacza, robotnika obznajomionego z traczem (gattrem), robotnika do ostrzenia pił i robotnika do cyrkularki 1965

LOSY

do V-tej c. k. Loteryi Klasowej są już do nabycia w handlu

J. KURKIEWICZA, Kraków, Mały Rynek.

KS. JOZEF KAJDAS

EGZORTY

NIEDZIELNE i ŚWIĄTECZNE

DO DZIECI SZKÓŁ LUDOWYCH

do nabycia:

w Księgarni G. Gebethnera i Sp. Rynek gł.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne.

Kapustę i ziemniaki

zakupi Gmina Zakopana zaraz w ilości kilkudziesięciu wagonów.

Oferty z podaniem ceny, gatunków i jakości przesłać pod adresem Zwierzchność gminna w Zakopanem. 1980

Zatwierdzona przez Radę Szkolną krajową

Wyższa szkoła kroju i szycia
M. Maciejowskiej Włodarczykowej

Absolwentki Akademii Goubaud w Paryżu, kilkunastoletniej właścicielki pierwszorzędnej Szkoły w Warszawie, rozpoczyna lekcye kroju dla Pań z Towarzystwa. Warunki przystępne. Kwalifikuje krojczynie. — Programy i świadectwa na żądanie. 1911

Kraków, Loretańska 3. II. p.

---

76. Pieśni „LEGIONÓW POLSKICH" z melodyami,

zebrał **Zbyszko W. Mroczek.** Do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie 80 h. za egzemplarz. Skład główny u autora, **Kraków, ul. Czysta L. 11.**

Poczta ½

blisko Lwowa

do zamiany.

Zgłoszenia S. T. Czarny Dunajec.

Fortepiany i pianina

: Wolska 7, parter :

kupuje Skład fortepianów Heleny Smolarskiej. - Zgłoszenia listowne Wolska 5, II p. 1876

Króliki

żywe, zdrowe, ważące nie mniej jak 3 kg. kupuje Jerzy Kraskowski, Kraków, Sienna 5 II. p. w godzinach od 1—3 pop. 1987

POSZUKUJĘ

nauczycielki

do 3 dziewczynek: z kl. VI, III i II gim. realnego Dobra znajomość francuskiego wymagana. Czerwińska, Gaik p. Dobczyce, 1960

Próżne beczki z nafty

nieuszkodzone, z obydwoma dnami i 6 obręczami zakupi Biuro aprowizacyjne Magistratu, ulica 1973 Poselska l. 10, parter. 1-3

Do skromnego domu na wieś potrzebna

NAUCZYCIELKA

do 3 dziewczynek 6 3, 2 klasy. Zgłoszenia: R. Kowalewska, Wołkowya p. Solina koło Ustrzyk. 1966

Lekcyi gry na cytrze

pod przystępnymi warunkami udziela rutynowana cytrzystka. — Zgłoszenia pod literami Z. D. w Administracyi »Głosu Narodu«. 1825

Wozy

nowe, masywne dębowe, solidnie okute, do sprzedania. Wiadomość u J. Kontrymowicz w Kazimierzy - Wielkiej, Królestwo Polskie, Obwód pinczowski. 1953

Rutynowany długoletni

Pedagog

z najlepszemi rekomendacyami, rygorozant praw, przyjmie lekcyę za obiady i kolacye. Zgłoszenia w Administracyi „Głosu Narodu dla „Pedagoga". 1892

Starsza inteligentna osoba

z chlubnemi świadectwami, oszczędna i gospodarna, poszukuje miejsca, jako zarządczyni domu w większym gospodarstwie, u samoistnego, starszego Pana, lub na probostwie. Apolonia Pytel, Limanowa. 1898

Kawy palonej
- najlepsza mięszanina -

Najlepsza mięszanka za 1 kg.	Kor.	4.70
San Jago, Perłówka najlepsza	»	4.80
Caracas, Quatemala, Portorico	»	5.—
Jawa, Jamajka	»	5.05
Honduras, Mocca	»	5.10
Ceylon	»	5·30

Kawa niepalona, herbata i kakao na każdą cenę, żądajcie cenników szczegółowych — Wysyłam w pakietach pocztowych po $4^{3}/_{4}$ kg., albo koleją nieopłacono, z ocleniem za zaliczką. Dziennie wypala moja palarnia do 5.000 kg. kawy.

Zentral Amerikanischer Kaffee Import

M. KNELLER

Wien V. Ziegelofengasse 23 c.

Telefon 55/03 Rok założenia 1889

Rządowo uprawnione

Biuro posad i służby

oraz

kupna i sprzedaży realności, lasów etc.

Stanisława Tumidajowicza

przeniesione zostało z Podgórza 1976

do Krakowa, ul. Poselska L. 20, I. p.

i poleca się P. T. Publiczności.

PRENUMERUJCIE WSZYSCY

ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI

największe ilustrowane pismo tygodniowe polskie.

W każdym zeszycie szereg artykułów aktualnych i około dwudziestu ilustracyj.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI" zamieszcza w pierwszym rzędzie utwory poświęcone bohaterskim czynom

LEGIONÓW POLSKICH

oraz reprodukuje oryginalne zdjęcia fotograficzne z walk legionowych.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI" jest zatem najcenniejszą pamiątką doby obecnej.

KWARTALNIE K. 5 z przesyłką.

Prenumeratę uprasza się nadsyłać przekazem pieniężnym do ADMINISTRACYI:

KRAKÓW, WOLSKA L. 19.

Nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 1.

wyszły najpraktyczniejsze i najlepsze do przedstawień w mieście i na wsi

JASEŁKA

Oratoryum ludowe w 5-ciu oddziałach, śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek, melodyj chorału kościelnego polskiego zestawił **ks. Leonard Solecki.** Wydanie **piąte,** poprawne, **z towarzyszeniem fortepianu lub harmonnii,** w formacie 4_0. — Cena w eleganckiej oprawie 6 koron. (Za nadesłaniem kor. 6·60 przekazem, przesyłka franko). — Nuty instrumentalne na małą orkiestrę K. 3, z przesyłką K. 3·45.

Zakładanie sadów handlowych

ogrodów warzywnych, parków. Restaurowanie zaniedbanych i zniszczonych ogrodów. Udzielanie na miejscu wszechstronnych wskazówek wchodzących w zakres ogrodnictwa i hodowli roślin przemysłowych. Szacowanie szkód ogrodowych. Dostarczanie drzew owocowych i parkowych, róż i wszelkiego rodzaju materyału roślinnego. — Objazdy ogrodów dworskich. Długoletnia praktyka i wyższe studya zagraniczne i krajowe.

Władysław de Préval Kraków-Piaski 155.

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

: SKŁAD WINA :

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro«' — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

C. k. uprzyw.

Akcyjne Towarzystwo Bankowe i Kantorów Wymiany
MERCUR

FILIA w KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 28

jako oficyalne miejsce **subskrypcyi,** przyjmuje zgłoszenia na:

III- 5½% wolną od podatku austryacką pożyczkę wojenną 1954

po oryginalnych warunkach emisyjnych.

Na wszelkie papiery wartościowe udzielamy zaliczki celem subskrypcyi, i liczymy tytułem odsetek tylko 5%.

Młyn wodny

kupię lub wydzierżawię w dobrym miejscu na rzece bez jarów, Mogę do wydzierżawionego spustoszonego młyna wstawić nowy odpowiedni werk za małem opustem z czynszu za wydzierżawienie. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać „Jan Zgodomirski, Alwernia poczta loco. 992

Chomąta

z niklowem okuciem na parę koni, prawie nowe do sprzedania. — Kraków, Dunajewskiego 1, III p. na lewo. 993

Mieszkanie ładnie umeblowane

złożone z 4 pokoi, pokoiku dla służby, łazienki, spiżarni do wynajęcia od 1 Listopada. Oglądać można w godzinach popołudniowych, ul. Krasińskiego L. 21, parter na lewo. 997

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 35 pod N. N 1877

Osoba

w średnim wieku znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskiem i kuchni oraz dość dobrze na szyciu, pracowita i uczciwa, z chlubnem długoletniem świadectwem, poszukuje miejsca na plebanii. Bliższa wiadomość pod: Zofia Jabłońska, Kąty p. Łańcut. 959

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Pianola

z nutami zupełnie jak nowa, sprzedam za 600 K. — Oglądać można u WPana Słotwińskiego, stroiciela, Kraków, ul. Dunajewskiego L. 3. 1878

Wielki wybór

Pierników miodowych i kruchych

Specyalność:

piernik litewski przekładany.

Kuracyjny miód ciśniony z plastrów.

poleca:

Eugeniusz Chodziński
Łobzowska 6. 1869

Lekcyi gry

na fortepianie udzielam pod przystępnymi warunkami B. Świtkowska, ul. Karmelicka 14.

Meble

dębowe w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: w biurze ogłoszeń i dzienników Maryana Hupczyca, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 984

Potrzebny uzdolniony

parasolnik lub parasolniczka

(katolicy). Zgłaszać proszę: Kraków, ul. Piotra Michałowskiego L. 14, II p. drzwi na lewo.

Leśniczego

do jednego rewiru przyjmie Zarząd dóbr Równa p. Ustrzyki dolne. - Przedłożyć odpisy świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1916

87-letnia staruszka

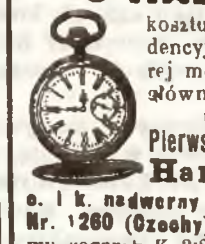
wdowa po weteranie z 1863. r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"

BONA

osoba 46 letnia, bardzo łagodna, długoletnie świadectwa, poszukuje posady na czas wojny za utrzymanie, w razie roboty snkien małe wynagrodzenie. — Zarząd Dóbr Izydorówka. 1895

---

5 HALERZY



kosztuje kartka korespondencyjna, za pomocą której można żądać mojego głównego katalogu darmo i opłatnie.

Pierwsza fabryka zegarów Hans Konrad

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1260 (Czechy). — Niklowy ankrowy zegarek K 3·80, metalowy rem. zegarek (im. stare srebro) K 4·80 — z ankrowym werkiem K 5. **Zegarek pamiątkowy wojenny** K 5·50. Radium kieszonkowy zegarek K 8·50, z budzikiem K 24·50, niklowy budzik K 2·90, zegar ścienny K 3·40. **3 lata gwarancyi, przesyłka za zaliczką, żadne ryzyko!** Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Futro

bobrowe męskie w dobrym stanie tanio do sprzedania.

Wiadomość w pralni chemicznej R. Tschörnera, Szewska 16.

?? Zagadki ??

w 22 rodzajach i 620 przykładach, zebrane i pomnożone przez **Stefana Zaleskiego,** wyszły już z druku.

Interesująca ta nowość literacka, zawierające wszelkie możliwe rodzaje zagadek, dostarczając przyjemnej rozrywki umysłowej dla dzieci i starszych, kształci znakomicie bystrość umysłu swą obfitą i do celów wychowawczych zastosowaną treścią i przez te zalety staje się **bardzo pożytecznym podręcznikiem dla każdego domu i każdej szkoły początkowej.** - Cena egzemplarza skartonowanego 2 kor., na lepszym papierze, w ozdobniejszej oprawie (na podarki) 3 kor. — Do nabycia w Składnicy pedagogicznej w Krakowie ul. Batorego L. 1 i w księgarniach. Na poleconą przesyłkę należy dołączyć 45 halerzy.

Tamże jest również do nabycia

ELEMENTARZ krakowski

do nauki domowej i na kursach dla analfabetów, ułożony przez **Stefana Zaleskiego.** — Cena egzempl. 30 hal.

Edward Kordasiewicz poszukuje posady

organisty

lub skrzypka w orkiestrze. - Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod powyższym adresem. 1859

Rodowita Niemka

poszukuje miejsca u katolickiej rodziny. — Łaskawe zgłoszenia pod M. B. z listami WPani Żeleńskiej, Kraków, Aleja Krasińskiego Nr 23, II p. 1926

NAUCZYCIELKA

fachowa, gruntownie wykształcona, mogąca uczyć systemem szkolnym dwie dziewczynki 16 i 14 letnie i 9 letniego chłopca potrzebna zaraz na wieś. Bliższa wiadomość w Administracyi 1889 „Głosu Narodu".

Potrzebna zaraz inteligentniejsza

KOBIETA

w średnim wieku, rozumiejąca prowadzenie gospodarstwa domowego i zajęcie się kilkorgiem dzieci w czasie nieobecności matki. Zgłoszenia z podaniem warunków, dotychczasowego zajęcia przy ewentualnem dołączeniu świadectw pod literami S. G. w Administracyi »Głosu Narodu«. 968

Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Prośba do rodzin i znajomych żołnierzy 13 pułku piechoty.

Porucznik 13. pułku p., 2 komp. **WALTER LIEWEHR,** miał zginąć 10 maja w Karpatach. Nie jest jednak wykluczonem, że ranny dostał się do niewoli rosyjskiej. Służący jego **Zbigniew Kozłowski** z zawodu nadzorca magazynów w Nowym Sączu zaginął w tymże samym czasie. — Uprasza się rodziny i znajomych żołnierzy 13 p. p. gdy przypadkiem nie mają wiadomości o wyżej wymienionym poruczniku i jego służącym. — Wiadomości nadsyłać proszę pod adresem: Edmund Liewehr, Troppau Rockertgasse 8.

W. Rzeźnik

Pluty p. Jaślany prosi o wiadomość o synie swym Janie, Legioniście 4. Pułku 4. Kompanii, Leg. zachodn. — drużyny Mieleckiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" i Sp. z Ogr. poręką. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.